

## W NUMERZE:

Zbigniew Mikołajczyk — KTO MA BYĆ RZECZNIKIEM POSTĘPU str. 1

„Potrafimy dokonać wielu pożytecznych i interesujących rzeczy w dziedzinie przemysłu; umiemy w zasadzie szkolić i wprowadzać do produkcji fachowców-organizatorów; wykazać zależność między rozwojem a ilością potrzebnych kadr. A w rolnictwie? Nie mam pewności, czy nawet taki sposób myślenia stosujemy, gdy traktujemy o rozwoju rolnictwa, zwłaszcza indywidualnego...”

Barbara Wiśniewska — ABY ZNAK JAKOŚCI BYŁ BODŹCEM str. 4

Wielu producentów przekonało się, że otrzymanie znaku jakości nie jest bynajmniej łatwe. A jednak nie tylko bardzo dokładna

kontrola jakości wyrobów przeprowadzana w Biurze Znaków Jakości sprawia, że zmniejsza się zainteresowanie producentów działalnością Biura Znaków Jakości. Mają bowiem miejsce wypadki, że producenci rezygnują z przyznanego prawa do oznaczania swoich wyrobów znakiem jakości. Dlaczego tak się dzieje?

Garrido Torres — DLACZEGO WSPÓLNY RYNEK AMERYKI ŁACIŃSKIEJ str. 7

Ciekawy artykuł jednego ze znanych ekonomistów Ameryki Łacińskiej, członka Państwowej Rady Ekonomicznej Brazylii, omawiający możliwości gospodarczego rozwoju tego regionu i problemy z tym związane.

Integracja gospodarcza Ameryki Łacińskiej jest niewątpliwie zjawiskiem noszącym znamiona rozwoju. Czy optymistyczne wnioski autora okażą się słuszne pokaże przyszłość.

Układ warunków atmosferycznych sprawia, że bieżący rok jest dla rolnictwa szczególnie trudny. Osiągnięcie zbiorów nawet zbliżonych do przeciętnych, ze względu na brak opadów na początku roku i ich nadmiar w okresie letnim, wymaga bardzo dużego wysiłku wszystkich rolników. Nieco zaś niższe, w wyniku

go typu uprawy, jak okopowe pastewne, kończyła i kukurydza. Jeżeli zaś chodzi o samo ograniczenie upraw okopowych pastewnych i kończyła na rzecz kukurydzy, to jest to w znacznym stopniu związane z ubiegłorocznym doświadczeniem, które wykazało, że kukurydza znacznie lepiej znosi suszę niż okopowe czy kończyła. Pewien

## ROLNICTWO w I półroczu

ubiegłorocznego zahamowania hodowli, dochody ze sprzedaży produktów rolnych utrudniają realizację zamierzeń inwestycyjnych. W tej sytuacji osiągnięcia gospodarcze rolnictwa w br. liczą się podwójnie i świadczą o słuszności założeń polityki rolnej, wytyczonych na początku ub. r. przez III Zjazd. Zwiększa się wyniki świadomej działalności rolnictwa są wyraźnie widoczne wszędzie tam, gdzie była ona poparta konkretnym ukształtowaniem warunków ekonomicznych i społecznych, czyli na tych odcinkach, gdzie założenia naszej polityki rolnej zdołaliśmy już dość konsekwentnie zrealizować. Odnosi się to zarówno do zmian w strukturze zasiewów jak i rozwoju hodowli oraz wyników skupu.

Powierzchnia zasiewów nie uległa w I półroczu br. wyraźniejszym zmianom. Nastąpiły jednak dość interesujące przesunięcia w strukturze zasiewów. Aktywna kontrakcja i korzystne na ogół jej warunki, sprawiły, że nastąpił dalszy wzrost arealu upraw roślin przemysłowych (rzepaku ozimego o 11 proc., jarego o 50 proc. i buraków cukrowych o 6 proc. w porównaniu z r. ub.). Wzrosł też areal upraw ziemniaka (o ok. 3,6 proc.), co wiąże się, jak wiadomo, z zaoraniem słabszych zasiewów zbóż ozimych. Jest to więc zjawisko o charakterze raczej przejściowym.

Ze wszech miar pożądanemu wzrostowi zasiewów kukurydzy (o 300 proc. w porównaniu z r. ub.) towarzyszy ograniczenie arealu upraw okopowych pastewnych (o 4 proc.) i kończy (o 10 proc.). Dowodzi to, że przeprowadzone w okresie ostatnich dwóch-trzech lat melioracje nie wpłynęły jeszcze w poważniejszym stopniu na zwiększenie arealu gleb przeznaczanych pod te

wzrost na tę zmianę proporcji wywarły też prawdopodobnie luki w zaopatrzeniu w nasiona okopowych pastewnych i kończy przy dość dobrym zaopatrzeniu w nasiona kukurydzy. W tym przypadku można by więc powiedzieć, że „nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło”. Jednocześnie trzeba się jednak zastanowić, czy braki w zaopatrzeniu w nasiona nie są przyczyną zahamowania wzrostu arealu upraw roślin pastewnych. Sami bowiem nadwyżki nasion kukurydzy, wobec pewnego uprzedzenia wielu rolników do tej rośliny, problemu niedoboru nasion pastewnych nie rozwiązują.

Inne, ważniejsze wyniki pracy rolnictwa w omawianym okresie przedstawia zamieszczone na str. 6 zestawienie.

W zestawieniu tym specjalną uwagę zwraca przełamanie w I półroczu br. impasu w hodowli trzody chlewnej i utrzymanie się powoli rosnącej dynamiki pogłowia bydła. Są to zjawiska niezwykle korzystne. Godne uwagi jest przy tym, że na przrost ów składa się głównie zwiększenie liczby sztuk młodych. Dowodzi to, że specjalnie przychylna ostatnio „atmosfera” dla rozwoju hodowli, korzystniejsze warunki skupu i lepsze zaopatrzenie sieci CRS w pasze treściwe dają pożądane wyniki.

Ciekawe jest jednak, że w 1958 r. stabilizacji pogłowia bydła oraz spadkowi pogłowia trzody chlewnej i owiec towarzyszył spadek poziomu skupu zbóż i ziemniaków, co wskazywało na istnienie wyraźnych trudności paszowych. Natomiast już w I półroczu 1959 r. nieznaczny wzrost pogłowia bydła oraz dalszy wydatny spadek pogłowia

(Dokończenie na str. 6)

# gospodarcze

## TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XV WARSZAWA-21 SIERPNIA 1960 R. CENA 2 ZŁ Nr 34 466

### Z problemów współczesnej wsi

# Kto ma być rzecznikiem postępu

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK

Jesteśmy w miejscowości położonej o kilkadziesiąt kilometrów na północ od Wrocławia. Mówi Jan P.:

— W naszej wsi skupili się osadnicy z b. województwa tarnopolskiego i stanisławowskiego, którzy przeważają, oraz osadnicy z Polski centralnej. Na początku między osadnikami były różnice obyczajowe i w nawykach produkcyjnych. Ale się szybko zatarły. Antagonizmów nie było. Jeśli chodzi o nawyki produkcyjne — zwyciężyła lepsza technika. Nie było to jednak łatwe, bo osadnicy nie znali przeznaczenia wielu maszyn. Nie było także dla nich szacunku, bo były darmowe. Dziś maszyny zdobyły sobie uznanie i są cenione w gospodarstwie.

— Jest u nas kilka rolników, ale nie rozwinięto jeszcze szerszej działalności. Spółdzielni produkcyjnej we wsi nie było, były natomiast w okolicznych gromadach i po 1956 r. wszystkie się rozpadły. W spółdzielniach przeważali osadnicy z Polski centralnej.

Spójrzmy na naszego rozmówcę. Jan P. jest magistrem ekonomii, który, zamiast wyfrunąć wzorem wielu swoich kolegów w szeroki świat, stale mieszka i pracuje na wsi. Studia „robił” zaołn, pracę dyplomową poświęcił problematyce ekonomicznej indywidualnego gospodarstwa rolnego.

To intryguje. Magister ekonomii na wsi, nie mieści się to w aktualnej nomenklaturze stanowisk. Czyżby pojawiła się nowa kategoria społeczno-zawodowa? Obok np. chłopów-robotników. Czy jest to sporadyczny wypadek, efemeryda na tle bogatych przemian społecznych, zwłaszcza że chodzi o ziemie zachodnie;

czy też jest to sygnał o nowych zjawiskach na wsi? Zobaczymy.

SREDNIAK Z CENZUSEM O STOSUNKACH NA WSI

Na ziemiach zachodnich rodzina Jana P. osiedliła się już w maju 1945 r., obejmując gospodarstwo ok. 7,5 ha. W powiecie stryjskim pozostałi gospodarstwo mierzące 2 ha ziemi ornej, zakupione przez ojca-słuszarza, jak się okazuje, przedwojennego chłopca-robotnika. Rodzinne tradycje zdobywania kwalifikacji i podwójnego zabezpieczenia egzystencji oraz możliwości oświatowe naszej epoki spowodowały, że trzech braci nie poprzestali na przyuczeniu się do „rodzinnego zawodu”, ale zaczęli się po wojnie uczyć, nie zrywając ze swoim gospodarstwem i rolnictwem w ogóle. Dziś najstarszy — Jan P., ma dyplom magistra, średni — Walery, który również uczestniczy w naszej rozmowie — jest technikiem-agronomem, instruktorem rejonowych kółek rolniczych, najmłodszy jeszcze się uczy.

Źródło informacji jest — można powiedzieć — nietypowe i to od dwóch pokoleń. Ale moi rozmówcy są ludźmi młodymi, zamilowanymi rolnikami, reprezentując — przypuszczam — w sumie fachowość i szer-

sze, społeczne ujęcie spraw wsi, z ciekawością więc wysłuchuję ich opinii. W swoich relacjach, poglądach pozostają jednak typowymi chłopami. O wiele lepiej czują się na gruncie spraw konkretnych. Opowiadanie, ile to zachodu wymagała naprawa nietypowej snopowiązałki, jest żywsze i barwniejsze od opisu wsi w przyszłości.

Rozmowa zaczyna się od kwestii gospodarczych. Mój interlokutor stwierdza, że sytuacja ekonomiczna gospodarstwa po 1956 r. znacznie się polepszyła, wzrosła jego towarowość i dochodowość. Ale nastąpiło to nie tylko z powodu zwiększenia wydajności z hektara, ale na skutek zmniejszenia obciążeń z tytułu dostaw obowiązkowych produkcji roślinnej. Wywołało to charakterystyczne zmiany w strukturze produkcji — zwiększyło się pogłowie zwierząt: krów, świń i ptactwa domowego, a tym samym produkcja zwierzęca i towarowość gospodarstwa, co umożliwiło renowację i zwiększenie inwentarza martwego.

Jak dalej zwiększać produkcyjność gospodarstwa? Ulepszać płożymian — stwierdza bracia P. Jest to kierunek, który został już zapoczątkowany. Kiedyś na skutek wysokich dostaw obowiązkowych, trzeba było nadmier-

nie rozszerzać uprawę zbożowych (u nas 75% arealu ziemni ornej). Trzeba w tym kierunku iść jeszcze dalej i zwiększać uprawę motylikowych, które zasila glebę azotem. Zwiększy się dzięki temu ilość paszy dla bydła, będzie można powiększyć jego obsadę, co z kolei zasili glebę obornikiem, którego jest stanowisko za mało. Wynik — wyższa wydajność z hektara. Potrzebne są także inne środki, fachowy instruktaż o płodowaniu, stosowaniu nawozów sztucznych, selekcji nasion itp. Obecnie wydajność z hektara poważnie obniżają chwasty i szkodniki. Jak dotąd tylko stonka ziemniaczana wywołuje zorganizowany i natychmiastowy odpór, inne szkodniki i chwasty plenią się bujnie, brakuje środków chemicznych i wspólnego działania. „Niewiele przy-

DOKONCZENIE NA STR. 6

## 15 lat Ludowej Korei



Przed piętnastu laty, w wyniku zwycięskiej ofensywy radzieckiej, Korea została wyzwolona spod jarzma japońskiego. Naród koreański przystąpił do pokojowej pracy. Nie dane mu było jednak w spokoju pracować. Wielka część dorobku zniszczona została w krwawej wojnie, rozpętanej przez agresywne elementy lisymanowskie, w oparciu o pomoc amerykańską. Rozejm 1953 r. podzielił Koreę wzdłuż 38 równoleżnika. Na północ od niego Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna pracuje wyłącznie nad odbudową

zniszczeń wojennych, nad umocnieniem demokratycznego ustroju. W pracy tej naród koreański odnosi wielkie sukcesy. Na południe od 38 równoleżnika panuje chaos, bezholowie gospodarze i politycy. Z południowej części Korei terrorystyczne kółka związane z imperialistami amerykańskimi usiłują uczynić bazę wypadów dla nowej agresji. Plany te krzyżuje naród, który coraz aktywniej występuje w obronie swych praw, coraz silniej daje wyraz dążeniu do zjednoczenia całej Korei w jeden organizm.

O osiągnięciach Koreańskiej Republiki Ludowej świadczą postępy w dziedzinie industrializacji kraju. Już w 1958 r. udział produkcji przemysłowej w globalnej produkcji osiągnął 69 proc., w porównaniu z 28 proc. z 1946 r. Sektor socjalistyczny w poszczególnych gałęziach gospodarki narodowej umacniał się z roku na rok. W 1946 r. w sektorze socjalistycznym było 72,4 proc. przemysłu i 3,5 proc. handlu detalicznego. W roku 1949 udział przemysłu socjalistycznego wzrósł już do 90,7 proc., handlu detalicznego do 56,5 proc. W roku tym 3,2 proc. rolnictwa znalazło się w sek-

torze socjalistycznym. Rok 1958 przyniósł niemal pełne uposażenie gospodarki narodowej: 99 proc. przemysłu, 100 proc. rolnictwa i 99,9 proc. handlu detalicznego. W 1959 roku wszystkie te dziedziny w pełni znalazły się w sektorze socjalistycznym. Po zakończeniu działań wojennych w 1953 r. KRDL przystąpiła do realizacji trzyletniego planu odbudowy. W okresie tego planu produkcja przemysłowa wzrastała przeciętnie rocznie o blisko 42 proc. a w następnym okresie trzech lat pierwszej pięciolatki — o 44,6 proc. W sumie wartość produkcji w 1959 r. wzrosła 6,6 razy w porównaniu

## PRAWO WARTOŚCI a mechanizm rynkowy w gospodarce socjalistycznej (III)

WŁODZIMIERZ BRUS

W dotychczasowych rozważaniach ograniczaliśmy się ściśle do ogólnej analizy działania prawa wartości. Chodziło o zbadanie stosunku, jaki zachodził pomiędzy optymalnymi proporcjami rozdziału rozporządzalnego zasobu pracy społecznej w socjalizmie, a proporcjami wyznaczanymi przez prawo wartości. Była to więc wyłącznie analiza tego, co nazwać można treścią problemu alokacji w gospodarce socjalistycznej, z całkowitą pominięciem form, w jakich alokacja się dokonuje. W szczególności rozważania nasze nie objęły roli towarowo-pieniężnych form alokacji zasobów i ich stosunku do prawa wartości. W tej sprawie sformułowana została jedna tylko teza generalna: występowanie kategorii towarowo-pieniężnych nie jest eo ipso równoznaczne z działaniem prawa wartości. Teraz przechodzimy, do bardziej rozwiniętego uza-

sadnienia tej właśnie tezy i wyciągnięcia z niej generalnych wniosków dla teorii modeli funkcjonalizacji gospodarki socjalistycznej.

8. PRAWO WARTOŚCI A KATEGORIE TOWAROWO-PENIĘŻNE

Kategorie towarowo - pieniężne albo wartościowe, takie, jak: towar, pieniądz, cena, handel, kredyt itp. — mogą występować w gospodarce socjalistycznej w różnym znaczeniu i w różnym stopniu wiązać się z problematyką alokacji zasobów.

Tak np. w warunkach komunizmu wojennego posługiwano się kategorią towarowo-pieniężną, cena, dla wyrażenia agregatu wielkości produkcji poszczególnych zakładów i całej gospodarki państwowej, chociaż w sektorze państwowym nie występowała w ogóle forma kupna-sprzedaży, a wytwarzane dobra przechodziły od producenta do od-

biorcy w drodze bezpośredniej i bezpiętniej dystrybucji. Cena pełniła tu rolę sui generis umownej wielkości obrachunkowej stosowanej przede wszystkim dla celów ewidencyjno-statystycznych.

Podobnie ewidencyjny charakter mają tzw. ceny niezmienne, stosowane przez długi czas jako podstawę jednostki miary wykonania planu przez przedsiębiorstwa i gałęzie. Czysto teoretyczną rolę może również inny układ cen (w tej liczbie cen bieżących), jeśli nie łączy się z aktami kupna-sprzedaży, z przepływem środków pieniężnych od odbiorcy do dostawcy. Powstaje interesujący problem związku pomiędzy ceną w takim zastosowaniu a rzeczywistymi stosunkami towarowo-pieniężnymi; wydaje się, że związek, choćby genetyczny, zawsze istnieje, co m. in. uzasadnia posłu-

DOKONCZENIE NA STR. 1

glwanie się terminem „cena”, a nie jakimkolwiek innym.

Instytucja rozrachunku gospodarczego w modelu centralistycznym znacznie rozszerza stosowanie kategorii towarowo-pieniężnych i, podnosi w pewnym stopniu ich rolę w procesie alokacji. Nie ma tu potrzeby opisywania systemu rozrachunku gospodarczego i uzasadniania, na czym to rozszerzenie polega. Chciałbym tylko wskazać na powiązanie wielkości środków, jakimi dysponuje przedsiębiorstwo na rozrachunku gospodarczym, z procesem zbytu produktów, a więc z wymianą towarową.

W systemie rozrachunku gospodarczego alokacja zasobów nie odbywa się już bez pieniądza; ruchy rzeczowych (fizycznych) zasobów towarzyszy odpowiednio ruch pieniądza. To właśnie usprawiedliwia w pewnym stopniu spotykane często w literaturze sformułowanie, że w systemie rozrachunku gospodarczego rozdział rozporządzalnego zasobu pracy żywej i przedmiotowej dokonuje się w formach towarowo-pieniężnych. Ale pieniądz w modelu centralistycznym (w sferze stosunków pomiędzy przedsiębiorstwami oraz pomiędzy samymi przedsiębiorstwami) nie jest aktywnym instrumentem oddziaływania na ruch rzeczowych czynników procesu reprodukcji, lecz w zasadzie pełni rolę bierną. Wielkości wyrażane w pieniądzu nie stanowią podstawy wyboru, lecz jedynie sposób ujęcia nakładów i rezultatów na gruncie danych celów i metod produkcji.

Okoliczność, że w systemie rozrachunku gospodarczego posługujemy się w pewnym sensie towarowo-pieniężnymi formami alokacji ma pozytywne znaczenie: sprzyja kontroli realizacji decyzji szczebla centralnego i oddziaływaniu bodźcowo, nie mówiąc już o kwestii ewidencji nakładów i rezultatów. Dostrzegając to, należy jednak widzieć różnicę pomiędzy warunkami, w których towarowo-pieniężne formy alokacji odgrywają rolę bierną, pomocniczą — a warunkami, w których są one podstawowym, czynnym instrumentem kształtowania rozdziału zasobów.

Na rynku pracy i na rynku artykułów konsumpcyjnych pieniądz, nawet w modelu centralistycznym (pomijając wypadki szczególne), jest aktywny — w tym sensie, że wielkości ekonomiczne w nim wyrażane (place, ceny) wpływają na akty wyboru dokonywane przez podmioty decyzji (pracowników, konsumentów). Oddziaływanie szczebla centralnego na te akty wyboru dokonuje się drogą wykorzystywania kategorii towarowo-pieniężnych, albo — mówiąc inaczej — w formach towarowo-pieniężnych. Jeśli formy towarowo-pieniężne są wykorzystywane analogicznie jako instrument oddziaływania na decyzje przedsiębiorstw, a więc w obrębie własności państwowej — to mamy wówczas do czynienia w pełnym tego słowa znaczeniu z alokacją w formach towarowo-pieniężnych.

Wynika z tego, że twierdzenie o posługiwaniu się formami towarowo-pieniężnymi w gospodarce socjalistycznej wymaga dokładniejszego sprzecyzowania zakresu i roli tych form. Dla uniknięcia nieporozumień będę więc nazywał sytuację, w której formy towarowo-pieniężne są podstawowym, czynnym narzędziem alokacji zasobów — wykorzystywaniem mechanizmu rynkowego w gospodarce socjalistycznej. Mechanizm rynkowy jest więc wykorzystywany w modelu centralistycznym dla rozdziału zasobów siły roboczej oraz dla rozdziału już wytworzonych dóbr konsumpcyjnych. Zgodnie z przyjętym określeniem nie należy natomiast mówić w modelu centralistycznym o mechanizmie rynkowym w oddziaływaniu na podaż, w stosunkach między przedsiębiorstwami i przedsiębiorstwami państwowymi; rozrachunek gospodarczy i mechanizm rynkowy nie są bynajmniej tożsame, mimo że w obu wypadkach mamy do czynienia z posługiwaniem się formami towarowo-pieniężnymi<sup>1)</sup>. Mechanizm rynkowy występuje oczywiście w gospodarce socjalistycznej typu jugosłowiańskiego.

Rozrachunek gospodarczy nie odbiera metodom planowej alokacji charakteru bezpośredniego, nakazowego, mimo iż wiąże się ze specyficznym użyciem kategorii towarowo-pieniężnych. Dlatego też, gdy w dalszych rozważaniach mowa będzie o bezpośrednich, nakazowych (a więc administracyjnych) metodach osiągania określonych proporcji produkcyjnych i wymiennych, należy pamiętać, że mogą one włączyć także rozrachunek gospodarczy, rozumiany ściśle — jako instytucję modelu centralistycznego.

Wprowadzenie natomiast mechanizmu rynkowego sprawia, że planowa alokacja dokonuje się metodami pośredniego oddziaływania na decyzje autonomicznych jednostek gospodarczych, drogą odpowiedniego kształtowania alternatyw wyboru. Zgodnie z przyjętą terminologią mamy tu do czynienia z metodami ekonomicznymi.

Po tych wyjaśnieniach wstępnych przejdźmy do właściwego zagadnienia. Zacznijmy, jak poprzednio, od finalnej produkcji dóbr konsumpcyjnych, w przypadku, gdy z punktu

widzenia interesu ogólnospołecznego nie ma przeszkód dla kształtowania się proporcji produkcyjnych, zapewniających ekwiwalentną, wymienną, czyli, inaczej mówiąc — gdy proporcja regulowane przez prawo wartości odpowiada preferencjom społecznym, zapewniają optymalny rozdział zasobów przy danym aparcie wytwórczym.

#### 9. TEN SAM CEL — DWIE METODY

Nawiązując do podanego poprzednio uproszczonego przykładu, struktura produkcji A do B = 150:75 (przy takiej strukturze produkcji relacje cen odpowiadać będą relacjom wartości 5:10) osiągnięta być może, przynajmniej teoretycznie, zarówno drogą wykorzystania mechanizmu rynkowego, jak i drogą bezpośredniego działania szczebla centralnego.

doprowadzenia relacji cen do zgodności z relacjami wartości (w naszym przykładzie chodziłoby o zwiększenie produkcji A do 150 jednostek i zmniejszenie produkcji B do 75 jednostek w celu uzyskania stosunku 5:10).

Nie rozważam w tej chwili kwestii celowości użycia jednej lub drugiej metody w realnych warunkach funkcjonowania gospodarki socjalistycznej. Chodziło mi tylko o wykazanie, że — przynajmniej na pewnym szczeblu abstrakcji — kształtowanie proporcji podziału pracy społecznej zgodnie z prawem wartości możliwe jest zarówno przy zastosowaniu mechanizmu rynkowego (swobodnego lub regulowanego), jak też przy zastosowaniu środków administracyjnych, nakazów planowych.

Przejdźmy kolejno do przypadku, kiedy odpowiadająca prawu wartości struktura finalnej produk-

cji zachodzi pomiędzy zakresem działania prawa wartości, a zakresem wykorzystywania form towarowo-pieniężnych w gospodarce planowej. Okazuje się, że prawo wartości może działać przy stosowaniu bezpośrednich, nakazowych form alokacji. Z drugiej zaś strony — mechanizm rynkowy (regulowany) może być wykorzystywany dla osiągnięcia proporcji produkcyjnych i wymiennych różnych od tych, jakie ukształtowałyby się pod wpływem prawa wartości. Centralny ośrodek planistyczny może realizować swoje preferencje również przy pomocy mechanizmu rynkowego, odpowiednio formułując alternatywy wyboru dla autonomicznych podmiotów gospodarczych.

Dotyczy to przy tym nie tylko sfery produkcji finalnych dóbr konsumpcyjnych, lecz również produkcji środków produkcji. Dostosowywanie struktury podażi środków

przednio uzupełniającymi, tj. chłlczonymi na bieżące usuwanie niemożliwych wąskich gardeł w aparacie wytwórczym. Inwestycje te, zaliczane na ogół do kategorii inwestycji tzw. zdecentralizowanych, podejmowane są w znacznej mierze z uwzględnieniem istniejących warunków produkcji i wymiany; dlatego oddziaływanie na nie przy pomocy form towarowo-pieniężnych (w tym wypadku głównie przy pomocy polityki stopy procentowej) wydaje się możliwe.

Mechanizm rynkowy nie nadaje się natomiast dla kształtowania zasadniczych linii rozwoju gospodarki, tj. dla wyboru generalnych, zwłaszcza długookresowych kierunków inwestowania. Decyzje tego typu muszą mieć w gospodarce planowej charakter bezpośredni. One to właśnie stwarzają ramy, w których działają wszystkie podmioty gospodarujące. One to, właśnie

stwarzają nadrzędne punkty odniesienia, określające względne znaczenie poszczególnych czynników produkcji.

Zakładając wyznaczenie tych ram i punktów odniesienia przez bezpośrednie decyzje szczebla centralnego, mechanizm rynkowy może pełnić rolę instrumentu planowego gospodarowania. Traktowanie go jako mechanizmu adekwatnego tylko spontanicznym siłom, jako synonimu gospodarki, w której wyjściowe są działania mikroekonomiczne, a procesy makroekonomiczne stanowią jedynie pochodną, wypadkową — polega, moim zdaniem, na głębokim nieporozumieniu. Mechanizm rynkowy (regulowany) powinien być traktowany jako jedna z teoretycznych możliwości form realizacji społeczno-gospodarczej racjonalności, jako jedna z form, spełniającej wymóg integracji celów odcinkowych przez wspólny cel, którym kieruje się w działalności gospodarczej społeczeństwo.

Pomieszczenie pojęć w sprawie stosunku prawa wartości do stosowania mechanizmu rynkowego dało o sobie znać nawet w okresie po 1953 roku i po XX Zjeździe KPZR, kiedy rozwinięła się krytyka nadmiernego centralizmu w gospodarce planowej. Postulat odejścia od hypercentralizacji i rozszerzenia zakresu wykorzystywania mechanizmu rynkowego formułowany był jako postulat otwarcia szerszego pola działania prawa wartości<sup>2)</sup>. Sądzę, iż w świetle naszych rozważań powinno stać się dostatecznie jasnym, że nie są to postulaty identyczne. Postulat pierwszy dotyczy form, drugi — treści rozdziału rozporządzalnego zasobu pracy społecznej.

W planowym kształtowaniu proporcji gospodarki socjalistycznej należy w określonych granicach liczyć się z działaniem obiektywnego prawa wartości, przestrzegać zasady ekwiwalentności — pod groźbą ponoszenia strat, osiągania rezultatów odbiegających od optimum; to — jeden problem. Drugi, na innej płaszczyźnie, to problem zakresu wykorzystywania mechanizmu rynkowego w gospodarce socjalistycznej. Sfera działania prawa wartości i sfera możliwości stosowania mecha-

Włodzimierz Brus

<sup>1)</sup> Zaznaczam, że chodzi tu o rozrachunek gospodarczy, jako specyficzną, właściwą modelowi centralistycznemu, postać „stosunków wyodrębnienia” w ramach państwowej własności środków produkcji (termin z Fedorowicz z pracy „Prawo wartości a rozrachunek gospodarczy” PWN, Warszawa 1957). W praktyce z instytucją rozrachunku gospodarczego mogą wiązać się pewne elementy mechanizmu rynkowego.

<sup>2)</sup> Abstrahuje tu całkowicie od tego, czy i jaki system bodźców związany jest z rentownością, chociaż kwestia ta posiada znaczenie dla ścisłego określenia maksymalizowalnej wielkości (masa zysku, stopa zysku, zysk na jednego zatrudnionego itp.), a w konsekwencji dla sposobu reagowania na zmiany cen i kosztów wraz ze zmianą wielkości produkcji.

<sup>3)</sup> Na takiej przesłance teoretycznej oparte były również liczne sformułowania w moich artykułach (patrz np. „Prawo wartości, a problemy budżetów”, cyt. str. 38, 39, 41). O roli prawa wartości w gospodarce socjalistycznej, „Ekonomista” nr 5, 1956 str. 75-77, 79).

W ostatnim czasie wyłonił się nowy czynnik hamujący rozwój produkcji wydawniczej. Jest nim brak papieru. Planowane zużycie papieru na druk nieperiodyków w 1960 r. jest niższe od faktycznego zużycia w 1959 r.

Z. J.

## Książkowe problemy

Obecna sytuacja ruchu wydawniczego jest społeczeństwu na ogół mało znana. Warto więc poświęcić jej kilka słów, zwłaszcza z punktu widzenia kształtowania się wielkości produkcji i sprzedaży książek.

W ZSR i w NRD na jednego obywatela przypadały po 1 egzemplarzu książek rocznie, w USA 3 egz. książek, a w Polsce mniej niż 2 egz. (bez podręczników szkolnych). Według wyliczeń Księgarskiego Ośrodka Bibliograficznego produkcja książek w Polsce wynosiła — w 1956 r. — 58 mln egz., w 1957 r. — 44 mln egz. i w 1958 r. — 39,5 mln egz. książek, przy czym przyjęto, że wszystkie książki wydane były w jednym tomie. W 1959 r. produkcja wynosiła 35,3 mln egz. książek, co oznacza dalszy spadek ilościowy. Podobny obraz wykazują wyliczenia Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Mimo poważnego spadku produkcji, rezerwy książek są nadal bardzo duże. W ciągu ostatnich trzech lat (1957-1959) przekazano na przemiał tylko z hurtu księgarskiego książki o ogólnej wartości przekraczającej 150 mln zł. Ponadto, w ciągu ostatnich dwóch lat (1958-1959), obniżono ceny książek na łączną sumę prawie 50 mln zł.

Rezerwy książek w „Księgarni Księgarskiej” w porównaniu do wielkości sprzedaży wzrosły z 53,2 proc. w 1955 r. do 86,5 proc. i 73,3 proc. w 1959 r. Spadek zapasów książek na koniec 1959

r. w stosunku do stanu na koniec 1958 r. o 22,350 tys. zł. wiąże się jednak z faktami, że w ciągu 1959 r. „Księgarnia Księgarska” przekazała na przemiał książki o łącznej wartości 25,533 tys. zł. i zwrotła do wydawców książek o wartości 29,358 tys. zł. Ponadto, obniżono zostały ceny niektórych książek na łączną sumę 18,739 tys. zł. Razem daje to kwotę 77,609 tys. zł.

Gdyby nie było przemiałów, zwrotów i obniżki cen — rezerwy książek na koniec 1959 r. wynosiłyby 767,299 tys. zł., a więc o 55,340 tys. zł. byłyby one wyższe od stanu na koniec 1958 r.

Wszystkie dane dotyczą wyłącznie „Księgarni Księgarskiej”, czyli przedsiębiorstwa hurtowego.

Rezerwy książek w detalu, na dzień 1. I. 1959 r. wynosiły 380,130 tys. zł., a na dzień 31. XII. 1959 r. — 399,456 tys. zł., co oznacza wzrost o 19,326 tys. zł. tj. o 5,1 proc. Z tego wynika, że ogółem zapasy książek w hurcie i w detalu na koniec 1959 r. wynosiły 1,089,065 tys. zł.

W zapasach „Księgarni Księgarskiej” na koniec 1959 r. mieszczą się książki wydane w latach 1953-1959. Największe zapasy na 1. I. 1959 r. tworzyły książki wydane w latach 1958 i 1957, a następnie w latach 1956, 1953 i 1954.

Biorąc pod uwagę strukturę sprze-

daży w 1959 r. sprzedano największej książek wydanych w tymże roku, następnie wydanych w r. 1958 i w 1953-1954. Najmniej sprzedano książek wydanych w 1955-1957.

W ostatnim czasie wyłonił się nowy czynnik hamujący rozwój produkcji wydawniczej. Jest nim brak papieru. Planowane zużycie papieru na druk nieperiodyków w 1960 r. jest niższe od faktycznego zużycia w 1959 r.

Z. J.

### PRACA DLA EKONOMISTÓW

3 Gł. Księgowych oraz 2 Instruktorów rachunkowości — zatrudni natychmiast na terenie powiatu nowotarskiego PZGS. „Samopomoc Chłopska” w Nowym Targu, Plac Pokoju 14.

Wymagane co najmniej średnie wykształcenie oraz odpowiednia praktyka na samodzielny stanowisku. Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Kadry.

B-19-1489-0



**W**spółpraca dostawców surowców rolnych z przetwórstwem przemysłowym stawia wyższe wymagania w zakresie dostaw, niż współpraca rolników z indywidualnymi konsumentami. Przemysł przetworczy interesują dostawy surowca o odpowiedniej jakości i dostarczane w odpowiednim terminie. Ograniczenie żywiołowego charakteru dostaw, dostosowania rozmiarów i czasu podaży do potrzeb odbiorcy stanowią jedno z istotnych i trwałych zadań kontraktacji roślin przemysłowych.

W zakresie rozłożenia podaży i dostosowania jej do możliwości przetworczych i magazynowych odbiorcy, występują — w warunkach indywidualnej produkcji rolnej — sprzeczności pomiędzy postulatami skoncentrowanego, socjalistycznego przemysłu a charakterem funkcjonowania prywatnych gospodarstw i cyklem produkcyjnym wyznaczonym przez warunki przyrodnicze.

Odbiorca surowców nie może biernie oczekiwać ile, czego i w jakim terminie otrzyma z rynku; musi przejść na zorganizowane formy powiązań i uruchomić cały zespół dzwigni pośrednich i bezpośrednich, zabezpieczających rytmiczność do-

staw, usunięcie lub złagodzenie sprzeczności pomiędzy własnymi preferencjami a interesami rolników. W kontraktacji stoją do dyspozycji trzy grupy środków oddziaływania na termin i terminowość dostaw: bodźce materialnego zainteresowania, zróżnicowanie terminu dostaw i wprowadzenie go do umów kontraktacyjnych, bezpośrednie organizacyjno-produkcyjne formy regulowania.

W sytuacji, kiedy czas dostaw wpływa na wysokość kosztów, nieznacznie różniące warunki zbytu są ekonomicznie niezasadne i niesprawiedliwe. Jednakowe warunki sprzedaży nie spełniają wtedy aktywnej roli regulatora podaży w czasie, powodują niechęć do kontraktacji.

Istota rozwiązania polega więc na tym, że mniej korzystny dla rolników termin odbioru plonu zostaje połączony z dodatkowym ekwiwalentem. Oceniając rolę i funkcję zróżnicowania warunków zbytu według terminu dostaw, należy wskazać na pozytywne momenty i niektóre słabe strony tej formy regulowania mechanizmu rynkowego i materialnej zachęty.

Proponowany termin dostaw nie zależy w próżni, zostaje bowiem poparty materialnymi bodźcami. Uruchomiony zostaje mechanizm stymulujący zawieranie umów na różne terminy dostaw. Ponieważ rozmiary produkcji są dane a reakcje rolników sprowadzają się do zmian w czasie ostatecznego przygotowania produktu do sprzedaży, mechanizm ten cechuje stosunkowo większa skuteczność w porównaniu z bodźcami na innych odcinkach (np. jakości, wydajności plonów). Wyróżnianie terminu dostaw może spełniać funkcję wychowawczą wdrażania do dyscypliny kontraktacyjnej, co ma znaczenie zwłaszcza w początkowym okresie rozwoju tej formy zbytu. Omawiany mechanizm może spełniać funkcję bodźca do kontraktacji i podnoszenia towarowości produkcji, bronić przed „przeciekami” na inne rynki zbytu. Korzyści związane z terminem dostaw pełnią rolę ekwiwalentu dodatkowych kosztów, dodatkowych ubytków w masie i jakości, dodatkowych trudności w organizacji pracy rolnika. Zainteresowanie rolnika w ponoszeniu kosztów przechowania może być środkiem oddziaływania odbiorcy na kłopotliwych funkcji magazyniera, rozładowania nagromadzonych zapasów.

Jednocześnie mechanizm różnicowania warunków z punktu widzenia terminu dostaw posiada szereg słabych stron. Oto niektóre z nich:

Jest niebezpieczeństwo wywołania nierytmiczności. Bodźce mogą „zagrać” zbyt gwałtownie i stworzyć tendencję do spiętrzenia dostaw w premiovym okresie. (Początkowym przykładem są doświadczenia z kontraktacji trzody chlewnej w 1956

i 1957 roku). Ta forma różnicowania warunków zbytu może być dodatkowym czynnikiem rozwarstwienia producentów. O podaży w bardziej korzystnym okresie decydują zasoby gospodarstwa; słabość ekonomiczna staje się przyczyną utraty tych czy innych korzyści, utrata ich nabiera roli „kary” za okoliczności niezależne od plantatora. Słabą stroną jest niebezpieczeństwo kolizji między terminem dostaw a ich jakością. Stąd postulaty części rolników, aby odbiorca postępował konsekwentnie: „jeśli jest premiowanie za terminową dostawę, to nie powinno być wyróżniania za jakość” — powiązać premie za termin z jakością surowca.

Należy wyróżnić dwa zagadnienia: terminowość dostaw oraz odejście od „normalnego” przeciętnie korzystnego terminu dostaw w celu rozłożenia spływu masy towarowej.

W pierwszym przypadku chodzi o wyróżnienie dyscypliny kontraktacji, zachowanie umownego terminu sprzedaży. Moim zdaniem, formy materialnej zachęty mają tu ograniczony zakres występowania. Mogą być celowe w pierwszych okresach kontraktacji jako czynnik wychowawczy. Gdy surowiec może być sprzedany na wolnym rynku, zużyty

## Tempo wzrostu a handel zagraniczny

# Dobra trwałego użytku na eksport

WIESŁAW WIRSKI

Przystępując do przeanalizowania problemu zwiększenia eksportu dóbr trwałego użytku (założonego w wytycznych rozwoju gospodarki narodowej na lata 1961-65) warto ustalić, jaki jest aktualny stan faktyczny.

Zamieszczone niżej zestawienie zacierpnięte z opublikowanego niedawno statystyki handlu zagranicznego obrazuje nasz bilans obrotów ważniejszymi dobrami trwałego użytku za rok 1959. Bilans ten ma swoją wymowę:

| Ilość (w sztukach) | Import  | Eksport |
|--------------------|---------|---------|
| Maszyny do siewa   | 176.627 | 48.688  |
| Łodówki domowe     | 15.899  |         |
| Rower              | 406.356 | 1.424   |
| Radioodbiorniki    | 9.969   | 8.643   |
| Telewizory         | 49.039  | 275     |

Jak widać, startujemy z pozycji: niemal zerowej. Za cel stawiamy sobie rozwinięcie wywozu dóbr trwałego użytku, przekształcenie się z importera artykułów elektrotechnicznych i metalowych trwałego użytku w ich eksportera netto. Nie oznacza to jednak bynajmniej wyeliminowania importu tych artykułów. Przeciwnie, w oparciu o znaczny rozwój eksportu w tej dziedzinie, utrzymanie pewnego importu wydaje się bardzo celowe. Import ten przestanie być jednak podstawowym źródłem pokrycia potrzeb wewnętrznych. Stanie się on natomiast elementem wzbogacenia asortymentu tych wyrobów na rynku wewnętrznym.

W odróżnieniu od obrotów zagranicznych wyrobami przemysłu lekkiego, gdzie problem importu odgrywał bardzo istotną rolę, w zakresie artykułów elektrotechnicznych i metalowych artykułów trwałego użytku decydujące znaczenie dla rozszerzenia zdolności importowej kraju ma sprawa eksportu. Trwałe dobra konsumpcyjne mają stać się przecież jednym z kierunków naszej specjalizacji eksportowej w latach 1961-65.

### CZY SŁUSZNY KIERUNEK?

Produkcja elektrotechnicznych i metalowych artykułów trwałego u-

żytku należy do najmłodszych dziedzin naszego przemysłu. Jeżeli wyłączyć niektóre asortymenty, takie jak np. radioodbiorniki, wytwarzanie większości trwałych dóbr konsumpcyjnych rozwinięło się dość wolnie w ciągu ostatnich paru lat.

Bezpośrednim bodźcem do rozwinięcia tej produkcji stała się silna presja rynku na pokrycie znacznego, w dużej mierze „odłożonego” popytu jeszcze z okresu planu sześciolletniego. W warunkach, gdy wiele zakładów zmieniało swój profil produkcyjny, wytwarzanie artykułów trwałego użytku rozwinięło się na bazie wolnych mocy, jako produkcja uboczna zakładów wyspecjalizowanych uprzednio, bądź specjalizujących się nadal w innych wyrobach. Oto przyczyny, które powodują, że i obecnie wiele asortymentów trwałych dóbr konsumpcyjnych produkowane jest w stosunkowo krótkich seriach i to często przez zakłady, które wchodziły w skład zupełnie różnych zjednoczeń przemysłowych.

Mimo, a może właśnie wskutek silnej presji rynkowej i uruchomienia produkcji w zakładach, które nie miały wprawdzie dużych doświadczeń w tym zakresie, ale posiadały natomiast nowoczesny park maszynowy i dobrą kadrę fachowców, osiągnięto w tej dziedzinie tak szybkie i dobre rezultaty. Z biegiem czasu „odłożony” popyt został zaspokojony przez zakłady, które podjęły tę produkcję, załogi nabrały doświadczenia, co na tle przekształcenia popytu z rynku sprzedawcy w rynek nabywcy przyniosło wydatną poprawę w zakresie jakości i wykonania. Wyrosła więc nowa dziedzina pozwalająca nie tylko na zaspokojenie potrzeb wewnętrznych, lecz i eksportu. Zdolności te postanowiono więc wykorzystywać dla rozszerzenia możliwości importowych kraju w latach 1961-65. Za rozwinięciem tego eksportu przemówiły jednak jeszcze inne względy.

Popyt na trwałe dobra konsumpcyjne jest bardzo duży na rynkach zagranicznych. Jeżeli ponadto uwzględnić, że wzrost dochodów woliuje zwiększenie wydatków na

te właśnie artykuły (kosztem żywności i innych przedmiotów nietrwałego użytku), można dojść do wniosku, iż również perspektywy tego eksportu są dobre. Ponieważ startujemy niemal z zerowego poziomu, na przyszłości rozwinięcia tego eksportu nie stoi także nasz udział w światowym obrocie tymi artykułami.

Elektrotechniczne i metalowe wyroby trwałego użytku należą do asortymentów o stosunkowo niskiej materiałochłonności. Rozszerzenie ich produkcji nie pociągnie więc za sobą silnego obciążenia bilansów materiałowych, co w latach 1961-65 ma nie miało znaczenia. Analiza rentowności eksportowej tych artykułów wskazuje, że nawet w obecnych warunkach produkcji legitymują się one wcale dobrymi wskaźnikami opłacalności dewizowej.

Rozwinięcie eksportu wyrobów trwałego użytku ma również nie małe znaczenie z punktu widzenia możliwości zaspokojenia potrzeb rynku wewnętrznego. Eksport tych artykułów stwarza bowiem konieczność, albo chociażby umożliwia wydłużenie serii produkcyjnych, zmusza do zwiększenia ilości produkowanych typów, podnosi wymogi jakościowe.

Wszystko to musi oddziaływać na produkcję krajową, prowadzić do obniżenia kosztów wytwarzania, a co za tym idzie tworzyć warunki dla obniżenia cen przy równoległym wzroście cech jakościowych. Nie zdola to oczywiście w sposób radykalny zmienić przewidywanej na lata 1961-65 struktury spożycia, w kierunku zwiększenia udziału wydatków na trwałe dobra konsumpcyjne. Trudno jednak nie widzieć, że stwarza to przesłanki dla takiej zmiany, a więc pozwala rozluźnić napięcie między przewidywanym wzrostem popytu na płody rolne i możliwościami jego pokrycia.

Nie brak jednak czynników, które utrudniać będą powiększanie wpływów na ten eksport. W wielu krajach opóźnionych w rozwoju gospodarczym trwałe dobra konsumpcyjne zaliczane są do przedmiotów zbytku i podlegają ograniczeniom importowym. W krajach rozwiniętych gospodarczo produkcja tych artykułów jest silnie rozbudowana, podobnie zresztą jak ich eksport. W tej sytuacji trzeba się poważnie liczyć z istnieniem silnej konkurencji na zewnątrz rynkach zbytu. Względem ten określa też kierunki przygotowań dla rozwoju eksportu trwałych dóbr konsumpcyjnych.

### WYMAGI POWIĘKSZENIA EKSPORTU

Podstawowym wymogiem zrealizowania zadań w zakresie powiększenia wpływów za eksport artykułów trwałego użytku jest sprawa asortymentowego układu masy towarowej. Weźmy dla przykładu pralki domowe, artykuł bardzo poszukiwany, o znacznych możliwościach zbytu. Jak dotąd produkujemy tylko jeden typ, bardzo zresztą udaną pralkę wirnikową. Dobra, że pralka ta ma szereg mutacji, które różnią się między sobą poszczególnymi elementami wyposażenia i wykonania. Sprostanie wymogom rynków zagranicznych wymaga jednak, by już dziś pomyśleć o uruchomieniu produkcji innych, znacznie bardziej poszukiwanych typów, takich jak pral-

DOKONCZENIE NA STR. 4



Sprawa jak najbardziej właściwego wykorzystania odpadów przemysłowych i energetyki staje się coraz bardziej przedmiotem zainteresowania działaczy gospodarczych. Nie tylko dlatego, że chodzi tu o ograniczenie marnotrawstwa materiałów mogących służyć różnym praktycznym celom. Z roku na rok coraz pilniejsze do rozwiązania jest również problem stale narastających hałd.

Na samym tylko terenie Górnego Śląska mamy dziś 150 zwalisk, które zajmują około 1200 hektarów. Obecnie obszar ten powiększa się co najmniej o dalsze 50 hektarów, a ilość odpadów w przemysle węglowym wykazuje tendencję tak szybkiego wzrostu, że do roku 1970 liczba zwalisk prawdopodobnie podwoi się. Wzrost ten jest rezultatem zwiększenia produkcji kamienia, ale to również budowa nowych poziomów i kopalni oraz w ogóle zwiększania wydobycia węgla, a zwłaszcza jego plukania (odpady z płuczek). Stąd też podważa, gdy np. w roku 1954 górnictwo wyprodukowało 14 milionów ton odpadów — już w roku 1958, ilość ta była prawie dwukrotnie wyższa.

W rezultacie mamy dziś na hałdach około 500 milionów ton odpadów, na które składają się skały pienne, łupki, żużel itp. (Sprawę pyłów lotnych, jako odrębną, tu pomijamy). Przeprowadzone przez naszych naukowców badania wykazały, że odpady te mogą być wykorzystywane podobnie, jak to miało miejsce w wielu innych krajach. Duży procent skały piennej nadaje się do wykorzystania w budownictwie, przy budowie dróg czy na podszdki suche w kopalniach. Łupki i żużel można wykorzystywać do podszdek płynnych, łupki karbońskie nadają się do cementu budowlanego, ogólnodostępnej. Natomiast żużel stosuje się w budownictwie i na drogi. Jak się jednak okazuje — pełne wykorzystanie bieżących odpadów i systematyczne likwidowanie hałd napotyka na szereg trudności.

Na przykład żużel jest już od dawna szeroko stosowany w budownictwie. Z naszych elektrowni i innych zakładów przemysłowych (np. cukrowni, parowozowni itp.), w tym bowiem przypadku problem zużycia odpadów górnictwa i energetyki nie powinien być traktowany oddzielnie możemy otrzymywać rocznie około 4 milionów ton żużla paleniskowego, ale z orientacyjnych obliczeń wynika, że na cele budownictwa zużywa się u nas obecnie nie więcej niż 1 milion ton tego materiału rocznie, przy czym dotychczas eksploatowano przede wszystkim stare zapasy.

Mimo tak małego zużycia w stosunku do „produkcyj”, a więc mimo szybkiego narastających hałd żużla — dla niektórych celów budowlanych zaczyna go już brakować. Przyczyną tego paradoksu jest fakt, że aktualne przepisy pozwalają na stosowanie tylko takiego żużla, który jest spalony do końca, względnie zawiera nie więcej niż 20 procent części palnych, natomiast wiele naszych elektrowni wyrzuca (zw. spad o wyższej zawartości nie spalonego węgla).

W związku z tym opracowano u nas specjalne metody dopalania żużla, ale to rozwiązanie nie zawsze wydaje się uzasadnione. Tylko w niektórych elektrowniach, gdzie eksploatuje się przestarzałe i zużyte urządzenia, taki stan rzeczy mo-

Czy można polegać i liczyć wyłącznie na automatyzm działania bodźców rynkowych?

Doświadczenie wskazuje, że trzeba odejść od całkowitej samodzielności decyzji rolników na rzecz bezpośredniej ingerencji odbiorcy. Ustalone umowy rozmiary plantacji i minimum dostaw umożliwiają wprowadzenie wymiany opracowanego przez odbiorcę harmonogramu dostaw i zaproponowanie rolnikom określonego terminu dostaw. Inaczej planowo uruchamiane i docelowe bodźce rynkowe (różnicowanie warunków zbytu) zostają „wzmocnione” przez ograniczenie automatyzmu decyzji wytwórców i dostawców co do terminu dostaw.

Nie do przyjęcia są, moim zdaniem, wysuwane przez część rolników propozycje, aby stosunki oparte były na zasadzie: „kiedy się zbierze, wtedy się dostarczy”, a ingerencja odbiorcy ograniczała się jedynie do pieniężnego pośredniego oddziaływania. Klauzula terminowości dostaw w umowie kontraktacyjnej jest niezbędnym narzędziem ograniczenia

**Opadły żużel — sprawa warta zachodu**

# PLANTATOR i ODBIORCA

LECH MIĄSTKOWSKI

staw, usunięcie lub złagodzenie sprzeczności pomiędzy własnymi preferencjami a interesami rolników. W kontraktacji stoją do dyspozycji trzy grupy środków oddziaływania na termin i terminowość dostaw: bodźce materialnego zainteresowania, zróżnicowanie terminu dostaw i wprowadzenie go do umów kontraktacyjnych, bezpośrednie organizacyjno-produkcyjne formy regulowania.

\*

Rozłożenie spływu masy towarowej oznacza przyspieszenie dostaw dla jednych, przesunięcie dostaw na późniejsze terminy dla innych. Ponieważ jednak czas zbioru plonu decyduje o kosztach produkcji, o rozmiarach ubytków naturalnych, o masie i jakości dostaw, muszą więc wystąpić trudności w realizacji ustalonych przez odbiorcę terminów dostaw.

W sytuacji, kiedy czas dostaw wpływa na wysokość kosztów, nieznacznie różniące warunki zbytu są ekonomicznie niezasadne i niesprawiedliwe. Jednakowe warunki sprzedaży nie spełniają wtedy aktywnej roli regulatora podaży w czasie, powodują niechęć do kontraktacji.

Istota rozwiązania polega więc na tym, że mniej korzystny dla rolników termin odbioru plonu zostaje połączony z dodatkowym ekwiwalentem. Oceniając rolę i funkcję zróżnicowania warunków zbytu według terminu dostaw, należy wskazać na pozytywne momenty i niektóre słabe strony tej formy regulowania mechanizmu rynkowego i materialnej zachęty.

Proponowany termin dostaw nie zależy w próżni, zostaje bowiem poparty materialnymi bodźcami. Uruchomiony zostaje mechanizm stymulujący zawieranie umów na różne terminy dostaw. Ponieważ rozmiary produkcji są dane a reakcje rolników sprowadzają się do zmian w czasie ostatecznego przygotowania produktu do sprzedaży, mechanizm ten cechuje stosunkowo większa skuteczność w porównaniu z bodźcami na innych odcinkach (np. jakości, wydajności plonów). Wyróżnianie terminu dostaw może spełniać funkcję wychowawczą wdrażania do dyscypliny kontraktacyjnej, co ma znaczenie zwłaszcza w początkowym okresie rozwoju tej formy zbytu. Omawiany mechanizm może spełniać funkcję bodźca do kontraktacji i podnoszenia towarowości produkcji, bronić przed „przeciekami” na inne rynki zbytu. Korzyści związane z terminem dostaw pełnią rolę ekwiwalentu dodatkowych kosztów, dodatkowych ubytków w masie i jakości, dodatkowych trudności w organizacji pracy rolnika. Zainteresowanie rolnika w ponoszeniu kosztów przechowania może być środkiem oddziaływania odbiorcy na kłopotliwych funkcji magazyniera, rozładowania nagromadzonych zapasów.

Jednocześnie mechanizm różnicowania warunków z punktu widzenia terminu dostaw posiada szereg słabych stron. Oto niektóre z nich:

Jest niebezpieczeństwo wywołania nierytmiczności. Bodźce mogą „zagrać” zbyt gwałtownie i stworzyć tendencję do spiętrzenia dostaw w premiovym okresie. (Początkowym przykładem są doświadczenia z kontraktacji trzody chlewnej w 1956

**B**iurowo Znak Jakości przy Polskim Komitecie Normalizacyjnym obchodziło w lipcu br. pierwszą rocznicę swej działalności. W okresie tym przyznało ono znak jakości 66 spośród zgłoszonych wyrobów. Na ogólną liczbę 200 tys. artykułów rynkowych mamy obecnie 66 towarów oznaczonych znakiem jakości. Nie jest to cyfra imponująca, niemniej jednak z uwagi na stosunkowo krótki okres działalności BZJ można by uznać, że początek wypadł dość pomyślnie, gdyby nie pewne niepokojące sygnały.

W pierwszym półroczu BZJ otrzymało 217 wniosków, a w drugim półroczu zgłoszono tylko 94, z tym, że w ostatnim kwartale zamierzającym roczną działalność BZJ wpłynęło zaledwie 36 wniosków. Cyfry te dość wymownie wskazują na zmniejszenie zainteresowania przedsiębiorstw znakiem jakości.

Poza tym mają miejsce wypadki, że producent po otrzymaniu znaku jakości rezygnuje z prawa do oznaczania nim swojego wyrobu ze względu na poważne koszty, jakie pociąga za sobą opłata za używanie znaku. A w ogóle żaden z producentów, których wnioski o przyznanie znaku jakości zostały załatwione negatywnie dotychczas nie zwrócił się o ponowne rozpatrzenie jego sprawy przez Biuro Znak Jakości. Mimo, iż niekiedy rzeczoznawcy, pracujący dla BZJ, pазnawali wyraźnie w odmownej odpowiedzi, że przyznanie znaku zależy od usunięcia drobnych wad i to małym kosztem.

Dodajmy jeszcze, że wśród przedsiębiorstw interesujących się znakiem jakości brak jest na ogół, poza pewnymi wyjątkami, producentów wyrobów o zasadniczym znaczeniu dla rynku i konsumenta. Zgłoszenia do BZJ mają charakter przypadkowy i przebiegają w nich wyroby, które nie należą do artykułów masowego użytku, a których kupno ma nikły wpływ na budżety rodzin.

Gwoli sprawiedliwości trzeba jednak podkreślić, że za tę sytuację nie jest odpowiedzialne Biuro Znak Jakości. Wypełnia ono swoją pracę rzetelnie, czyni wiele starań o pozyskanie uznania i pomocy ze strony resortów, zabiega o popularyzację tych wyrobów, które otrzymały znak jakości. Jednakże podstawy, na jakich opiera się ta instytucja, ograniczają w bardzo poważnym stopniu zasięg jej działalności. Producentom ubiegającym się o znak jakości **dobrowolnie** i obowiązują ich trzy rodzaje opłat: za badania i ocenę wzorca, a następnie za kontrolę prawidłowości używania znaku.

Producent wyrobów oznaczonych znakiem jakości musi ponieść koszty wytworzenia — ceną. Tymczasem, bez przesady, nie oni nie zyskują mimo iż ponoszą znaczne koszty związane z badaniami, a następnie z używaniem znaku jakości. Bo przecież trudno jest u nas przekonać kogokolwiek o lepszej pozycji producenta wyrobów oznaczonych na rynku. Odbiorcy są tak dalece nieświadomi dostawami wyrobów dobrej jakości, że producenci towarów średniej nawet klasy mają zapewniony zbyt na dogodnych warunkach i wzdłużają pamięć konsumentów,

Jak konieczne jest rozszerzenie działalności Biura Znak Jakości może świadczyć iż specjalistę obliczają straty z tytułu złej jakości produkcji na kilka miliardów zł rocznie. A sprawa polega tu nie tylko na wycofaniu z obrotu towarowej części wyrobów; idzie także o straty z tytułu przecen, reklamacji i dodatkowych napraw, martwotrawienie importowanego często surowca, niewłaściwe wykorzystanie maszyn i urządzeń, złe wykorzystanie siły i czasu ludzkiego. Problem ten w przedsiębiorstwach,

ducentów pozbawionych jest możliwości przeprowadzania kompleksowych badań swoich wyrobów. W przeciwnieństwie do innych państw producenci poważnej części wyrobów w naszym kraju nie prowadzą systematycznych badań i ocen jakościowych towarów nowych. Wyroby przedostają się do obrotu towarowego często bez należytego sprawdzenia ich wartości użytkowej i przydatności w zgodzie ze swoim przeznaczeniem.

W oparciu o uchwałę Rady Ministrów nr 426 z 8 listopada 1958

jęcia szeregu producentów obowiązkiem poddawania swoich wyrobów obiektywnej kontroli. Przemawia za tym interes milionowej rzeszy odbiorców m.in. wyrobów, których użytkowanie związane jest z niebezpieczeństwem dla zdrowia i życia (pralki, grzałki etc.) oraz artykułów, których kupno stanowi znaczną pozycję w budżetach rodzin. Już obecnie stwierdzono bowiem, że wiele przedsiębiorstw nie może uzyskać znaku jakości na swoje wyroby dlatego, że odbiegają one znacznie od wzorca, który określają wyrażnie istniejące normy państwowe.

W związku z tym, że szereg wyrobów nie jest badanych kompleksowo przed wprowadzeniem ich na rynek — uzasadniona jest sugestia BZJ zmierzająca do wydzielenia w instytucjach jednostek badawczych. Prowadziłyby one systematyczne prace związane z oznaczaniem wyrobów znakiem jakości. Oczywiście, komórki badawcze w instytucjach zajmowałyby się również opracowywaniem metod badań, projektowaniem wymagań jakościowych, bieżącą oceną jakości produkcji macierzystego resortu oraz opracowywaniem normy na te artykuły, które nie mają jeszcze sprecyzowanego wzorca. Na rynku jest bowiem pewna część wyrobów, na które nie ma opracowanych norm jakościowych.

Szereg artykułów rynkowych z uwagi na ogromną liczbę ich producentów, różne formy własnościowe i właściwości specyficzne pozostaje bez jakiegokolwiek kontroli. Dla objęcia ich systematyczną kontrolą należałoby utworzyć laboratorium badawcze przy BZJ.

Słowem idzie o stworzenie z Tura Znak Jakości instytucji, która mogłaby stać się tamą chroniącą rynek przed napływem towarów złej jakości. Instytucja o moralnym, autorytecie, a taką jest w tej chwili Biuro Znak Jakości, zamieni się rychło w rachityczną placówkę pozbawioną możliwości skutecznego oddziaływania na producentów. A chyba nie o to chodzi, aby jeszcze jeden bodziec zmierzający do zainteresowania przedsiębiorstw produkcją jakościową dobrą był li tylko papierowy.

PS. Na marginesie sprawy warto zauważyć, że innym dość radykalnym środkiem wpływającym na polepszenie jakości produkcji byłoby wydzielenie kontroli technicznej w przedsiębiorstwach i podporządkowanie jej wyłącznie BZJ. Biuro Znak Jakości mogłoby prowadzić samodzielną politykę personalną odnośnie pracowników kontroli technicznej itp.

Rozwiązanie to jest niemożliwe do przeprowadzenia ze względu m. in. na nieprzygotowanie BZJ do pełnienia tak odpowiedzialnej i o szerokim zakresie pracy. Warto jednak zastanowić się nad tym, jakie ma to rozwiązanie i np. wytypować kilka zakładów, których produkcja ma dość istotne znaczenie dla rynku, i kontrolę techniczną w tych przedsiębiorstwach podporządkować BZJ. (Eksperyment ten można by zastosować m. in. w przedsiębiorstwach, które muszą ograniczać swoją produkcję z uwagi na nasycenie rynku. Wyniki tych doświadczeń byłyby niewątpliwie cenną pomocą w rozwiązaniu istniejącego problemu sprawnej kontroli technicznej w przedsiębiorstwach. Ze ma ona na ogół charakter formalny — o tym nie trzeba nikogo przekonywać.

## Dobra trwałego użytku na eksport

DOKONCZENIE ZE STR. 3

ki z tzw. agitatorom, bębnowe, pompy itp.

Podobne wymogi stawiają rynki zagraniczne w zakresie lodówek, przy czym problem ten jest znacznie szerszy i poważniejszy niż w wypadku pralek. Produkujemy lodówki absorpcyjne a nie sprężarkowe. Wprawdzie koszt wytworzenia lodówki absorpcyjnej jest nieco niższy, jednakże koszty eksploatacji są znacznie wyższe niż lodówki sprężarkowej. Oto przyczyna, która powoduje, że na rynkach zagranicznych istnieje zapotrzebowanie właśnie na lodówki sprężarkowe. Przesławienie produkcji na lodówki tego systemu ma ogromne znaczenie nie tylko z uwagi na potrzeby eksportu. Oblicza się, że gdyby do roku 1965 sprzedano na rynek wewnętrzny 400 tys. lodówek sprężarkowych w miejsce absorpcyjnych, przyniosłoby to roczne oszczędności rzędu 200 mln kWh w zużyciu energii elektrycznej. W warunkach napiętego bilansu energetycznego oznacza to zaoszczędzenie 40 MW mocy. Koszt budowy takiej elektrowni wynosi ponad 200 mln zł, a więc znacznie więcej niż całkowity koszt budowy nowej fabryki lodówek sprężarkowych, nie mówiąc już o możliwościach przestawienia i adaptacji już istniejących zakładów.

Drugim wymogiem powiększenia eksportu trwałych dóbr konsumpcyjnych jest obok zwiększenia, bądź zmiany asortymentu masy towarowej, sprawa odpowiedniego wydłużenia serii produkcyjnych. Jest to zagadnienie o podstawowym znaczeniu z punktu widzenia konkurencyjności w zakresie cen na rynkach zagranicznych.

Wydawać by się mogło, że wymogi te nie dotyczą produkcji radiodiodoborników. Serie produkcyjne nie są tu przecież wcale krótkie, ilość typów też dość znaczna. Na przeszkodzie dalszego powiększenia produkcji staje natomiast problem zbytu. Rynek wewnętrzny został już w dużej mierze nasycony, eksport zaś nie rozwijał się tak dalece, by mógł zapewnić pełne wykorzystanie istniejących zdolności produkcyjnych.

Niedowład aparatu handlu zagranicznego, zbyt słaba aktywność jest tylko jedną z przyczyn tego stanu rzeczy. Przecież produkcja radiodiodoborników rozwinęła się wcześniej, niż innych trwałych dóbr konsumpcyjnych, i to nie jako produkcja uboczną, lecz podstawową. Mimo to tempo wprowadzania nowych typów do masowej produkcji, a wycofywanie już przestarzałych, jest zbyt powolne, słabsze niż w innych krajach socjalistycznych.

Zbyt powolne jest również przystosowywanie się do potrzeb rynków zagranicznych w zakresie konieczności przestawienia produkcji i zmiany asortymentów nie znajdujących zbytu na bardzo poszukiwane. Jaskrawym tego przykładem jest utrzymywanie produkcji kilku przestarzałych już typów radiodiodoborników, a równocześnie zbyt mała w stosunku do możliwości zbyt

poza nowych typów, nie mówiąc już o przestawieniu produkcji na magnetofony czy inne rodzaje sprzętu elektrotechnicznego. Tymczasem, właśnie tempo wprowadzania postępu technicznego oraz elastyczność w dostosowywaniu się do potrzeb zagranicznego odbiorcy — to dwa dalsze, choć wcale nie mniej istotne wymogi powiększenia eksportu elektrotechnicznych i metalowych artykułów trwałego użytku.

### ŚRODKI I MOŻLIWOŚCI

Rozwinięcie eksportu artykułów trwałego użytku nie wymaga dużych nakładów inwestycyjnych. Wiele zależy tu od przemyślanej do końca koncepcji rozwojowej, od właściwego ustawienia produkcji rozproszonej po wielu zakładach i wielu przedsiębiorstwach. Słowem, od przedsięwzięcia organizacyjno — technicznych, które zabezpieczą odpowiednie tempo postępu technicznego i technologicznego, elastyczność w dostosowywaniu się do potrzeb zagranicznego odbiorcy itp. Trzeba by sprawnie te uzyskiwały należne im miejsce w pracach MPC, by znalazły konkretny wyraz w kompleksowym potraktowaniu produkcji elektrotechnicznych i metalowych artykułów trwałego użytku.

Rozwój tego eksportu, a przede wszystkim jego pionierski charakter wymagają również stworzenia instytucyjnie działającego systemu kontroli jakościowej. „Marka”, jaką zdobędziemy na rynkach zagranicznych, zdecyduje w poważnym stopniu o dalszych perspektywach tego eksportu. Jakość eksportowanych artykułów trwałego użytku określi też w dużej mierze wielkość wpływów, jakie za ten eksport uzyskamy.

\*

Rozwój eksportu elektrotechnicznych i metalowych artykułów trwałego użytku oraz uruchomienie rezerwy bilansu przemysłu lekkiego nie wyczerpują możliwości rozszerzenia zdolności importowej kraju w ramach grupy „przemysłowe artykuły konsumpcyjne”. Jest to przede wszystkim najbardziej chybła zróżnicowana grupa naszego eksportu; grupa, która składa się z wielu drobnych jeszcze pozycji. Powiększenie wpływów ze wszystkich tych pozycji, to tylko pierwsza część zadania. Omówione tu warunki niezbędne dla poprawy bilansu handlu zagranicznego w zakresie tych towarów są dla niej reprezentatywne.

Inicjatywy wykorzystania wolnych mocy stoczni rzecznych oraz znacznej choć przechodzącej już do innych zawodów kadry wysoko kwalifikowanych szkodników dla produkcji jachtów na eksport wskazują, że nie mniejsze rezerwy zawiera się w pozycjach, które nie znajdują się dotąd na liście eksportowej. Rezerwy te będzie można uruchomić, jeśli inicjatywa w tym zakresie wychodzić będzie od wszystkich jednostek gospodarczych: od przemysłu i aparatu handlu zagranicznego, z ogniw gospodarki terenowej i spółdzielczej. Referat na V Plenum wychodzi takiej inicjatywy naprzeciw, zapewnia jej „zielone światło”.

WIESŁAW WIRSKI

### Problemy kółek rolniczych

# W oczekiwaniu na SUKCESY

AMELIA PERAJ I WOJCIECH WRZOSEK

**W**ęgrów — niewielkie miasteczko położone we wschodniej części woj. warszawskiego. W niespełna trzy godziny, korzystając z załoczonego autobusu PKS, znaleźliśmy się u celu podróży — w siedzibie władz powiatowych. Tu kieruje się działalność całego powiatu. Pracy jest dużo. Powiat liczy 227 wsi, spośród których w 103 istnieją kółka rolnicze. Od tej właśnie najniższej formy kooperacji oczekuje się wzmożenia aktywności gospodarczej powiatu i utworzenia nowych dróg dla wzrostu produkcji rolnej.

Kółka rolnicze — jak stwierdzają miejscowi działacze — zaczynają kształtować nowe oblicze powiatu. Zadanie jest trudne. Jego realizacja jest ze stałym rozwojem kółek, doskonaleniem ich pracy oraz ze wzmaganiem siły oddziaływania na działalność całego powiatu. To z kolei zależy nie tylko od atmosfery, na jaką natrafił proces powo-

stawiania kółek rolniczych, od ich ilości, ale również od samych form działalności i przede wszystkim od społeczno-gospodarczych warunków powiatu. Ten ostatni element stawia pewne wymagania przed kółkami rolniczymi i jest równocześnie sprawdzianem skuteczności ich działania. Nie należy zapominać również o tradycji, do której chłopci bardzo chętnie sięgają w swej działalności. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że w powiecie węgrowskim istnieje wiele przesłanek ku temu, aby rozwój kółek rolniczych przebiegał pomyślnie, a ich działalność była pozytywnie oceniana. Powiat nie jest przecież bogaty, nawet ubogi, natura pośkapła żyznej ziemi. Kultura rolno — stoł na stosunkowo niskim poziomie. Przeważają gospodarstwa drobne (przeciętne gospodarstwo 3 ha). Łatwiej jest więc zainteresować chłopów nowymi formami gospodarowania.

Większość istniejących kółek rolniczych chlubi się bogatą tradycją. Już przed wojną istniały w powiecie węgrowskim 23 kółka. One to stały się kilkanaście lat później impulsem dla rozwoju kółek istniejących obecnie. W takich warunkach otwiera się szerokie i sprzyjające

pole do działania dla kółek rolniczych.

### ZESPOŁY MASZYNOWE NAIKTYWNIJSZĄ FORMĄ PRACY

Okazuje się jednak, że nie tylko wspomniane czynniki zdecydowały o rozwoju kółek rolniczych. Zdecydowała również — i to w dużej mierze — sama forma pracy kółek. Wydało się, że zjawisko to jest charakterystyczne nie tylko dla pow. węgrowskiego.

Kółka rolnicze wybierają różne formy pracy. Nie wszystkie one jednak są jednakowo atrakcyjne dla chłopów i nie wszystkie budzą zainteresowanie, a zatem nie wszystkie mają jednakową szansę rozwoju. Tylko konkretne sprawy związane z gospodarowaniem na co dzień są podstawową więzią łączącą członków kółka.

Najlepszą formą ujawniania się tej więzi są zespoły maszynowe. Można powiedzieć, że na ogół tam, gdzie nie ma zespołu maszynowego, kółko pracuje niedostatecznie lub wręcz źle. Rozwój innych form pracy kółek odbywa się często na peryferiach działalności zespołów maszynowych. Najczęściej bowiem zespół maszynowy zapewnia chłopu odczuwalną i wyraźną pomoc. Odczuć to określa stopień aktywności i zainteresowania chłopów rozwojem kółek rolniczych.

W powiecie węgrowskim na istniejące obecnie 103 kółka rolnicze przypada tylko 5 zestawów maszynowych i 18 agregatów ośmiolowych. Zasobność, jak widać, jest do tej pory skąpa. Ten właśnie moment decyduje o tym, że według przybliżonej oceny 25 proc. kółek w powiecie pracuje dość dobrze, 30 proc. — dostatecznie, a 45 proc. w ogóle nie przejawia żadnej działalności. Toteż wydaje się, że dopiero w miarę tworzenia zespołów maszynowych i zakupu maszyn nowych maszyn można spodziewać się widocznej poprawy w działalności kółek rolniczych. Zniknie wówczas wiele kółek martrych, bądź słabo pracujących. Przedtem jednak należy usunąć wiele trudności związanych z przydziałem

maszyn, ich pełnym wykorzystaniem, jak również związanych z finansowaniem zakupu sprzętu rolniczego oraz rozstrzygnięciem wielu spraw technicznych, utrudniających działanie wewnętrznego mechanizmu kółek rolniczych.

Na przykład wiosną br. pracowały w powiecie węgrowskim tylko dwa zestawy. Z tego jeden traktor w Borzechach zabrał tylko 11 ha, a drugi we wsi Wierzbno 37 ha. Wydaje się, że odpowiedni wybór wsi, które mają otrzymać maszyny, musi pozostać w centrum uwagi działaczy PZKR orientujących się gdzie zestaw maszynowy będzie najwłaściwiej wykorzystany. Sprawa jest tym bardziej istotna, że przewiduje się do końca roku zakup dalszych 25 zestawów maszynowych. Chłopi wykazują duże zainteresowanie zakupem maszyn i w ostatnim czasie nadsyłają coraz więcej podań w sprawie zakupu nowych maszyn. Powstają tylko pewne kłopoty związane z brakiem dostatecznych środków na zakup potrzebnych zestawów.

Przepisy mówią, że wkład rolnika powinien wynosić 25 proc. Obserwując się, że chłop niechętnie partycypuje w pokrywaniu kosztów zakupu maszyn. Oczywiście niechęć ta nie jest jednakowa u wszystkich. Często woli się uzyskać te 25 proc. z kredytów antycypacyjnych, które w odpowiednim terminie wymagają spłaty.

Powoduje to, że opłaty za amortyzację odkłada się na dalszy plan, a z wypracowanych przez kółka pieniędzy, spłaca się właśnie kredyty. Roczna amortyzacja wynosi 10 proc. wartości środków trwałych i powinna być spłacana w czterech ratach ze środków wypracowanych za użytkowanie maszyn. Okazuje się, że chłop wypracowujący w okresie prac polowych fundusze przeznaczają na zakup nowych maszyn lub spłaty kredytów, zaniedbując spłatę amortyzacyjną. Jak nam oświadczało w PZKR jest to poważny problem w całym powiecie.

Podobnie zresztą przedstawia się sprawa przedpłat i odpłat za użytkowanie maszyn. Chłopi bowiem bardzo opornie spłacają należności za wykonane prace. Doprowadza to

do poważnego zadłużenia chłopów wobec kółek. Np. wieś Wierzbno załaga z opłatą na sumę 6.400 zł, za prace wykonane w ostatnim okresie. W takiej sytuacji trudno mówić o stosowaniu jakichkolwiek przedpłat za pracę. Praktycznie nie są one stosowane.

Trzeba przyznać, że ruch organizowania zespołów maszynowych w pow. węgrowskim nie ma jeszcze wielkich osiągniężeń. Jednakże w ostatnim okresie zainteresowanie tą właśnie formą jest poważne. Niedomaga jedynie wewnętrzna organizacja kółek i wiele spraw technicznych, które można rozwiązać. Być może, nastąpi to w miarę nabierania doświadczeń w pracy. Ale to nie zwalnia władz powiatowych od obowiązku udzielania pomocy kółkom w rozwiązywaniu skomplikowanych czasami problemów.

Chodzi przede wszystkim o zapewnienie kółkom rolniczym pomocy instruktorskiej. Do tej pory jest w powiecie tylko 10 rejonowych agronomów. Nie bez znaczenia powinny być również systematyczne kontakty z władzami powiatowymi z kółkami rolniczymi oraz odpowiednie formy szkolenia i propagandy. Rozwiązanie tych kwestii na co dzień pozwoliłoby regulować dotychczasowe doświadczenia oraz wzmocnić zainteresowanie rolników w rozwoju kółek rolniczych.

Jak ważny jest moment zainteresowania, niech świadczy fakt, że w okresie tworzenia tej nowej formy gospodarowania w końcu 1956 r. i w początkach 1957 r. z inicjatywą samych tylko chłopów powstały w tym powiecie 43 kółka rolnicze.

### INNE FORMY PRACY

Obok tworzenia zespołów maszynowych kółka rolnicze rozwijają inne formy pracy. Poletka doświadczalne, konkursy hodowlane i uprawowe, zespoły produkcji roślinnej — oto najbardziej powszechne formy. Prześledźmy tylko niektóre.

Wzmyń np. doświadczalnictwo w kółkach rolniczych. Obecnie istnieje w powiecie węgrowskim ok. 100 poletek jedno i dwuarowych, na których pielęgnuje się różnego rodzaju

odmiany nasion. Wyniki pracy tych zespołów są bardzo mizerne, a co ważniejsze — nie rozpowszechnia się ich niemal wcale. Do tej pory nie wyprodukowano jeszcze ani jednej odmiany nasion, która by została wykorzystana do reprodukcji w gospodarstwach rolnych.

O wiele większą popularnością cieszą się konkursy hodowlane polegające np. na wyhodowaniu wysokich kółek. Na konkursy te przeznaczają się rocznie w powiecie ok. 120 tys. zł. Powodzenie konkursów jest uwarunkowane względami ekonomicznymi. Efekt dla gospodarza (wysokie nagrody) i dla państwa (powiększenie stada rasowego, wartościowego bydła).

Doświadczenie wykazuje, że więź członków i działalność kółka ograniczającego się do doświadczalnictwa, zespołów rybackich, konkursów hodowlanych jest bardzo mglista i niezwykłe słaba.

Chłop nie widzi tu bezpośrednich korzyści, nie jest więc bezpośrednio zainteresowany przynależnością do takiego kółka. Toteż trudno tego typu formom działalności przypisać podstawowe znaczenie. W kontekście tej oceny jeszcze większej wagi nabiera tworzenie zespołów maszynowych, jako istotnego warunku rozwoju aktywnej działalności kółek rolniczych w ogóle. Forma ta wydaje się być również najwłaściwsza, jeśli chodzi o przełamanie utartych tradycji i starych nawyków gospodarowania.

Wiele zależy od samych chłopów, od nich zależy zresztą, ostateczna decyzja. Jak decydują, najlepiej do wiedzieć się na miejscu wśród samych chłopów. W tym celu udaliśmy się do wsi Zajac, zwłaszcza że tam miało się odbyć zebranie członków kółka rolniczego.

### KÓŁKO W ZAJACU

Wieś liczy około 30 gospodarzy, z tego 25 należy do kółka rolniczego. Wieś robi wrażenie solidnej i nieubogiej. Przeważają średnioladne gospodarstwa. Kółko założone zostało w lutym ub. r. Od kilku miesięcy posiada ono agregat ośmiolowy, a w czerwcu zakupiło zestaw maszynowy,



## POWWSZEDNI

Sobotni wieczór, podobny jak wiele innych w roku. Wzdłuż głównej ulicy Sosnowca na chodnikach gromadzą się grupki młodych ludzi. Śmiechy, głośne rozmowy. Spojrzenia śmiałe i zaczepne.

Podchodzę do jednej z grup. — Jak spędzają swój wolny czas od pracy w dzień powszedni, niedziele? Pytanie zaskakuje młodych ludzi. Rozmowa jednak nawiązuje się szybko, krzyżują się pytania i odpowiedzi.

Nie ma dokąd iść! Potanczyć? Gdzie? Do nocnego lokalu? W kawiarni nigdzie nie grają. Zresztą jest tylko jedna, Pograc w siatkę, w kosza? Ależ pan nie zna Sosnowca! Na boiska — tak, na boiska można się wybrać, ale tylko w niedzielę, jako kibic. Mamy pierwszoligową drużynę piłki nożnej. Teatr? — chodzą starsi, nas nie bardzo stać, bilet jednak kosztuje.

Pytań padło wiele, z odpowiedzi wynikało jasno — młodzi nie do pracy nie ma gdzie iść. Ale nie tylko młodzi. W późniejszych rozmowach starsi mówili o sobie podobnie. I nie tylko w Sosnowcu. To samo słyszałem w Będzinie, Tarnowskich Górach, Mysłowicach i w wielu innych, nie będących Katowicami, miastach.

Wiedziony żłtyką ekonomisty zawdrowałem najpierw do referatu statystyki Miejskiej Rady Narodowej w Sosnowcu. Miasto na dzień 1 stycznia 1960 r. liczyło 123,7 tys. ludności, w tym zdolnej do pracy ponad 76 tys. Młodzieli liczącej od 17 do 25 jest 13.591. Miejsce w kinach około 2 tysięcy. Miejsce w kawiarniach 100 (w sezonie letnim w ogródkach dochodzi jeszcze setka). Kierowniczka referatu potwierdza już usłyszaną opinię. Młodzi nie do pracy nie wie, co z sobą robić. Na terenie Sosnowca jest boisk do siatkówki: klubowych 10, szkolnych 20, ale faktycznie są to boiska zamknięte, dostępne w określonych godzinach i dla określonych grup młodzieży. Poza nimi istnieje — jakbym je nazywał — 5 boisk otwartych. Boisk do koszykówki, łącznie z klubowymi i szkolnymi jest 14, i ani jednego boiska „otwartego”. W ponad stuosiedmioletnim mieście istnieje, i to od niedawna tylko jedna letnia pływalnia.

A więc po pracy, młodzi ludzie praktycznie nie mają możliwości zagrania w siatkę, w kosza, nie mówiąc już o innych dziedzinach sportu. A właśnie o ten wypoczynek codzienny po pracy chodzi.

Mówię o Sosnowcu, ale nie tylko o to jedno miasto chodzi. Problem powszedniego odpoczynku i rozrywek po pracy, reaktywujących zdolność do pracy na dzień następny jest problemem społecznym całego olbrzymiego śląsko-dąbrowskiego zagłębia przemysłowego.

Młodzieli w naszym największym zagłębiu przemysłowym po zakończeniu nauki szybko przystępują do pracy. Młody, rozwijający się organizm natrafia na nieuchronnie towarzyszące procesowi produkcyjnemu oddziaływania, które po latach

objawiają się w postaci tzw. chorób zawodowych. Również i ta część młodzieży, która dalej kontynuuje swoje studia, jest przeciążona nadmiernym niecierpiącym wysiłkiem umysłowym, a często i fizycznym. Zarówno dla jednego jak i dla drugiego uprawianie sportu jest pożądaną, a nawet niezbędną. Ta część młodzieży, jak również młodzi ludzie od 25 do 30 lat to mieszkańcy województwa, którzy mogą i powinni być najbardziej czynnie uprawiać sport. Powinni, ale czy rzeczywiście mogą? Łącznie liczbą ich wynosi 636 tys.

Przyjmijmy, że połowa z tej następnej grupy od 30 do 39 lat liczącej 439 tys. może jeszcze (i częściowo chce) czynnie uprawiać sport. Wobec tego w województwie powinni się więc znajdować (w optymalnych warunkach) boiska różnego rodzaju i inne obiekty sportowe, obliczone dla około 850 tys. osób. A ile ich jest?

Na jedną „zmianę” na wszystkich boiskach może grać w siatkówkę ok. 11,5 tys. osób. Założymy, w ciągu południa i wieczoru zdążyć zagrać dwie zmiany, łącznie więc około 23 tys. osób. Przyjmijmy, że do południa może grać również ta sama liczba osób (choć jest to założenie nadzbyt optymalne). Z obliczenia wypada, że istniejące boiska pozwalają w jednym dniu grać w siatkówkę 40 do 46 tys. osób. Dla koszykówki, przy tym samym założeniu, otrzymujemy od 10 do 11 tys. osób, dla tenisa około 1 tys. osób, dla piłki nożnej około 40 tys. Liczmy, że pływania mieści 100 osób czyli wszystkie na sześć zmian mogą „obsłużyć” ok. 31 tys. osób.

Łącznie wszystkie istniejące boiska i urządzenia mogą obsłużyć od 120 do 130 tys. osób, a chętnych, czy też potencjalnych użytkowników jest siedmiokrotnie więcej. Co ma czynić ta reszta?

Nasze obliczenie jest zresztą w pewnym stopniu teoretyczne. Praktyka życia codziennego wprowadza pewną korektę w dół. Dlaczego? Po pierwsze istniejące boiska w większości należą do klubów, są więc boiskami zamkniętymi.

Boiska na ogół leżą daleko od osiedli, w których mieszka podstawowa część mieszkańców miasta. Na terenie osiedla, czy też dzielnicy nie spotyka się ani jednego boiska — wyjątkiem są tereny szkolne. Może to pozbawiać po kapitalistycznym okresie? Ale gdzie tam. Nie dowierając własnym obserwacjom zapytałem wiceprzewodniczącego WKRF-u, Potwierdził. Boiska na terenie osiedli nie przybywa, lecz ubywa, gdyż rozwijające się budownictwo mieszkaniowe likwiduje tzw. dzikie boiska, gdzie do niedawna młodzież toczyła zawzięte mecze między drużynami ulicznymi, kopała „szmaciankę”, grała w „dwa ognie” i „palanta”. Projektanci osiedla ignorują potrzebę istnienia boiska w obrębie dzielnicy, czy też osiedla. Zalecenia wprawdzie istnieją, lecz niewiele nim jak dotąd, zbudowano.

W nowo w budowanym (i budującym się) mieście Tychach podjęto

sposób ograniczenia możliwości pełnego wykorzystania maszyn w kółku. Konkurencja taka jest bardzo niebezpiecznym objawem. Rozwiązanie tego problemu nie może być indywidualne. W takich sporach, które podważają pozycję kółka, wprowadzając zamęt i dezorganizację powinny interweniować skutecznie PZKR wraz z Prezydium Rady Narodowej. Nie można takich kwestii zostawić tylko do rozstrzygnięcia przez los. Można by się również zastanowić nad możliwością zwiększenia samodzielności kółek w zakresie ustalania stawek za pracę. Samo kółko mogłoby wówczas łagodzić tę konkurencję.

Podając problemy o których pisaliśmy powyżej, gospodarze kółka rolniczego w Zającu jeszcze raz potwierdzili, że lepsze i wydajniejsze gospodarowanie leży w ich rękach, w ich interesie. Rezultaty działalności kółka, to nie tylko agregat i zestaw maszynowy, oszczędności paszy wskutek zmniejszenia pogłowia koni (sprzedano 5 szt.) i zaplanowany na najbliższy okres jeszcze jeden zestaw maszynowy. To przede wszystkim wzrost poczucia odpowiedzialności i dyscypliny zespołowej, które mają niebagatelne znaczenie w kształtowaniu nowego oblicza wsi.

Odwieziny kółka rolniczego w Zającu potwierdziły tezę, że najlepszą i najrealniejszą obecnie formą pracy kółek są zespoły maszynowe. Generalnie można powiedzieć, że właśnie one decydują o wartości kółka, one wyzwalają największą inicjatywę wśród chłopów.

Toteż, jeśli oczekujemy od kółek rolniczych wzmocnienia aktywności gospodarstwiej powiatu i podniesienia produkcji rolnej, to musimy położyć nacisk na rozwój bardziej aktywnej formy pracy kółek, udrażliwając jednocześnie kółka martwe przez ich uaktywnienie. Proces ten powinien opierać się na wspólnej odpowiedzialności, zarówno władz powiatowych, jak i samych chłopów.

AMELIA PERAJ,  
WOJCIECH WRZOSEK

## WYPOCZYNEK

MIROSLAW DYNER

walkę o takie właśnie osiedlowe boiska. Rezultaty jej jednak nie są wcale pomysłowe.

Nie wszyscy jednak chcą (lub mogą) uprawiać sport. Dla tych jedną z możliwości, i to stosunkowo niezawodną, jest kino. W województwie katowickim kin jest sporo, choć znacznie mniej niż na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, lub też w miejscowościach położonych poza niecką węglową (patrz tabela obok).

Statystyki zdradzają nam, gdzie ludzie pracy województwa katowickiego znajdują dla siebie rozrywkę. Przechodząc do kin, w kinach wiejskich liczba widzów w ciągu czterech lat zmniejsza się więcej niż o połowę. W miastach spadek ten też wystąpił, choć nie w tak znacznym stopniu. Przyczynę niestrawności odgadnąć. Jest nią telewizja, która eliminując dojsię, czy dojazd do kina, stanie po biletach, przebywanie w dusznej sali itp. zwiększa czas trwania wypoczynku i łączy go z rozrywką. Konkurencję najbardziej odczuły kina wiejskie (pamiętajmy o specyfice woj. katowickiego), które grają filmy stare lub drugorzędne. Na marginesie warto zauważyć, że w miastach konkurencję telewizji wytrzymują kina o dużych salach, grające nowe i dobre filmy. Liczba abonentów telewizyjnych wynosiła w 1959 r. 705 tys. (w tym na wsi 168 tys.). Konkurencję telewizji dużo lepiej od kina wytrzymują teatry. Liczba widzów, porównując rok 1958 z 1959 jeździ nie wzrasta, to utrzymuje się na tym samym poziomie.

Młodzi lubią tańczyć. Ale gdzie? Zarząd gastronomiczny twierdzi, że lokale z orkiestrą są deficytowe.

Na terenie województwa znajduje się 723 kawiarni z 5998 miejscami, zarządzanych przez handel państwowy, oraz 23 kawiarni „Spółem” z 1479 miejscami i 8 kawiarni WZGS z 449 miejscami. Ponadto 45 ogródków z 1626 miejscami.

Przeciętna wielkość w pierwszej grupie wynosi 86 miejsc, w drugiej 64, w trzeciej 56. Jeżeli w takiej wielkości lokalach zainstalujemy orkiestry choćby najskromniejszą i damy jeszcze miejsce do tańca, to jasne, że przy napojach obejmujących wody gazowe, lody i kawę — lokal będzie deficytowy. Oplacalność zaczyna się przy lokalu kilkusetosobowym — ale takich nie ma. Co czynić? Istnieją dwa rozwiązania.

Pierwsze to instrumenty samogrające, o dobrym zestawie płyt, uruchamiane za wrzuceniem monety. Są one popularne na Zachodzie, gdzie problem małych kawiarni z muzyką został w ten sposób rozwiązany. Drugie, to konieczność budowy dużych lokali w sposób nowoczesny, tzn. z lekimi parterowymi ścian. Trzeba zmusić gastronomię do takich rozwiązań.

Uwag znajomych i zainteresowanych sprawą, jak ludzie spędzają wolny czas po pracy w dniu codziennym lub nawet, jak go chcą spędzać — było wiele.

Jakie można z nich wysnuć ogólne wnioski?

Duża fala budownictwa zbiorowego, rozwój komunikacji autobusowej, rozwój sieci usług, rozwój telewizji (również i radiofonii) powoduje dezintegrację życia i wypoczynku. Ośrodkiem życia na co dzień staje się w coraz większym stopniu osiedle i mieszkanie. W coraz większym stopniu mieszkańcy chcą w po-

bliżu swoich domostw znaleźć zaspokojenie codziennych potrzeb. Szkoła, poczta, apteka, sklepy, przedszkole, ogródek dziecienny, kawałek zieleni z ławkami do odpoczynku, boiska do siatkówki, tenisa itd.

Równoległe do procesu dezintegracji życia i odpoczynku dokonuje się wzrost wagi i znaczenia miast centralnych jako ośrodków masowych widowisk kulturalnych. Przejazd do Katowic do teatru, cyrku czy na in-

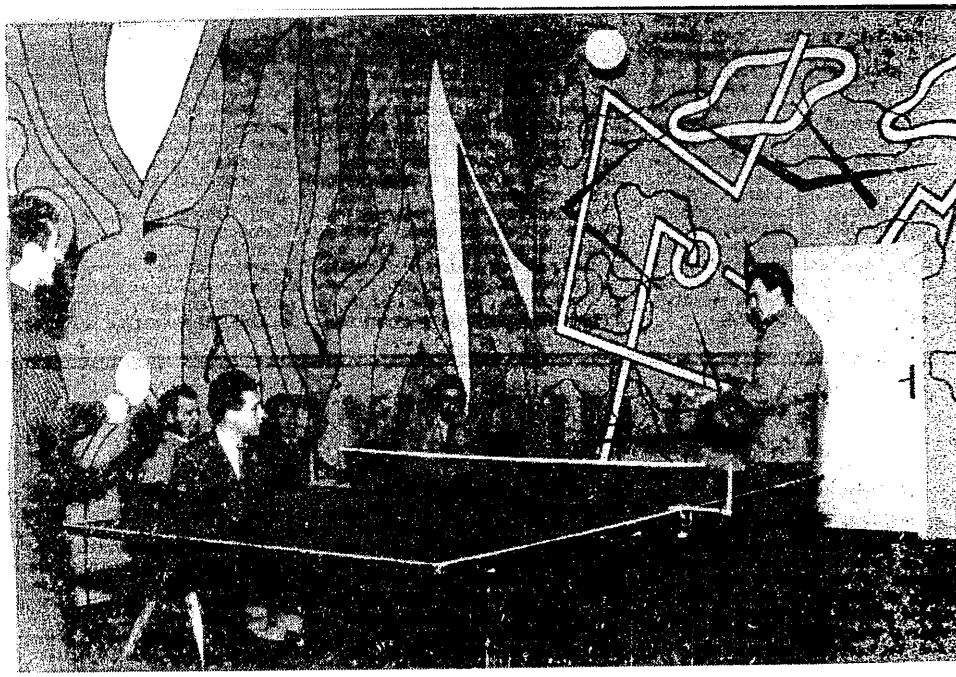
ne widowisko z miejscowości oddalonych o 30 km, przy szybkiej i sprawnej komunikacji codziennej nie przedstawia większego problemu. Lecz takie miejskie centra, jak Katowice, Bielsko, Gliwice, Sosnowiec, Częstochowa nie są dostatecznie wyposażone w odpowiednio duże sale teatralne, duże sale kinowe, duże kawiarnie z występami estradowymi, hale sportowo-widowiskowe itp. Stojemy przed nową pieściolatką! Jest jeszcze czas, aby opracować dla województwa katowickiego plan rozwoju urządzeń zabezpieczających należący wypoczynek po pracy, i takie odwrócenie zdolności do pracy w każdym następnym dniu, które zabezpieczaloby najlepsze wykonanie pracy i utrzymanie organizmu w dobrym stanie zdrowotnym. Tutaj tkwią rezerwy wzrostu wydajności pracy nie związane bezpośrednio z samym zakładem pracy i jego wyposażeniem. I jeśli nie o inne, o tej przynajmniej stronie zagadnienia warto pomyśleć. A problem jest naprawdę ważny.

| KINA |            |                |                    |                   |                      |              |
|------|------------|----------------|--------------------|-------------------|----------------------|--------------|
| Lata | Ogółem kin | w tym wiejskie | Miejsce w miastach | na widowni na wsi | Widzów w tys. Ogółem | w tym na wsi |
| 1955 | 181        | 63             | 45.291             | 8.771             | 27.232               | 1.749        |
| 1956 | 175        | 51             | 46.114             | 5.821             | 30.378               | 1.631        |
| 1957 | 173        | 45             | 48.046             | 5.042             | 34.036               | 1.581        |
| 1958 | 178        | 39             | 49.427             | 4.248             | 27.429               | 961          |
| 1959 | 180        | 40             | 49.831             | 4.638             | 22.471               | 736          |

| TEATRY I INSTYTUCJE MUZYCZNE |               |                 |               |                              |           |                              |
|------------------------------|---------------|-----------------|---------------|------------------------------|-----------|------------------------------|
| Lata                         | Teatry ogółem | Miejsce* ogółem | dramatycznych | Widzowie w teatrach (w tys.) | satyryków | opery i operetki filharmonie |
| 1955                         | 13            | 7.124           | 895           | 86                           | 418       | 135                          |
| 1956                         | 13            | 7.195           | 808           | 103                          | 398       | 154                          |
| 1957                         | 12            | 7.457           | 820           | 85                           | 439       | 123                          |
| 1958                         | 12            | 7.583           | 855           | 99                           | 464       | 119                          |

\* w tym miejsca dwu sal koncertowych



## Nowe bodźce w górnictwie

Już od trzech lat wydajność pracy w naszych kopalniach węgla kamiennego systematycznie podnosi się, jednak wciąż jeszcze jej poziom nie jest w pełni zadowalający. O sprawach tych niejednokrotnie pisaliśmy na łamach „Życia Gospodarczego” (a zwłaszcza w artykułach: „Bodźce centra postępu” nr 34/5, „Plan i waga” nr 9/10, „Sprawy nie tylko górnicze” nr 13/14) i próbowaaliśmy wykazać, że szybsze poprawie na tym odcinku stół na przyszłość istnieje szereg możliwości ekonomicznych względnie brak wystarczającego skutecznego bodźców pozytywnych.

Toteż z uznaniem należy powitać uchwałę Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z 21 lipca br. w sprawie zabezpieczenia dalszego wzrostu wydobywania węgla kamiennego i wzrostu wydajności pracy. Na mocy tej uchwały tworzy się bowiem fundusz aktywizacji wydajności pracy w kopalniach węgla kamiennego i można mieć nadzieję, że stanie się on narzędziem złagodzenia wspomnianych wyżej sprzeczności.

Fundusz ten powstaje z tzw. względnych oszczędności bankowych funduszu planu w poszczególnych kopalniach (tj. z dodatków różnic między zaplanowanym funduszem planu odpowiednio skorygowanym przez wskaźnik wykonania planu, a funduszem faktycznie wykonanym). Dotychczas oszczędności takie w zasadzie były rozliczane z budżetem państwa, a obecnie 80 proc. tych oszczędności zostanie na kontach poszczególnych kopalń zablokowane i przeniesione na scentralizowane konto do dyspozycji Ministra Górnictwa i Energetyki.

Otrzymywany w ten sposób fundusz, poczynając od czerwca br., przeznacza się na premiowanie pracowników kopalni węgla kamiennego za osiągnięcia w za-

kręsie podnoszenia wydajności pracy. Z premii mogą korzystać tylko te kopalnie i oddziały produkcyjne, które wykonały swoje zadania i przekroczyły planowaną wydajność pracy. Niezależnie od tego 2-3 proc. oszczędności funduszu planu może być wykorzystane na dodatkowe premiowanie pracowników kierownictwa i dorozu ruchu w kopalniach, które wykonały swoje zadania produkcyjne i wydajnościowe. Szczegółowe zasady przyznawania tych premii zostaną określone przez regulamin, którego projekt jest właśnie dyskutowany.

Warto tu dodać, że na fundusz aktywizacji wydajności pracy w kopalniach węgla kamiennego będą się składać dość poważne kwoty, bowiem np. w pierwszych miesiącach bieżącego roku obliczone według przytoczonych wyżej zasad sumy wynoszą średnio 36 milionów złotych miesięcznie. Przy racjonalnym ustalaniu zasad premiowania za wydajność fundusz ten może więc spełnić poważną rolę.

Ponieważ omawiany fundusz powstaje z oszczędności narastających już od początku roku kalendarzowego, a na premie za wydajność przypadają sumy obliczone dopiero od czerwca włącznie — kwotę uzyskaną za okres od początku stycznia do końca maja przeznacza się na inny cel, a mianowicie na zwiększenie funduszu mieszkaniowego w kopalniach węgla. Biorąc pod uwagę fakt, że w związku z trudnościami kadrowymi potrzeby górnictwa na tym odcinku są dość duże — taka decyzja należy uznać za jnk najbardziej słuszną.

Poza tym wspomniana uchwała stwarza dodatkowe bodźce mobilizujące do polepszenia jakości wydobywanego węgla. Mianowicie wprowadza się bardzo ważną zasadę, że wielkość wydoby-

(które stanowi podstawę do ustalania wysokości zarobków robotniczych i premii pracowników umysłowych) ma być obliczana z uwzględnieniem zasady zwiększenia lub zmniejszenia wagi wydobytego węgla w zależności od jego czystości. A więc odpowiednio do zmniejszenia lub zwiększenia i ktycznego zpopielienia w węgla handlowym, w porównaniu z zapośredniczeniem normatywnym. Dzięki temu wydobywanie i „wypuszczanie w świat” zanieczyszczonego węgla przestanie być opłacalnym procederem.

Przy okazji warto tu zasygnalizować nieco inny, ale także omawiany przez wspomnianą uchwałę i żywo interesujący nas problem. Chodzi o sprawę walki z marnostrawstwem węgla we wszystkich gałęziach przemysłu, komunikacji i w gospodarce komunalnej. Również i temu zagadnieniu poświęciliśmy na łamach naszego pisma sporo miejsca („Lepiej gospodarować węglem” nr 20/9, „Kłopoty z węglem” nr 2/10, jednak nikt nie był zobowiązany do realizacji postulatów wynikających z takich analiz, brakowało też odpowiednich bodźców zainteresowania materialnego. Sprawa jest jednak na dobrej drodze, bowiem wspomniana uchwała KERM zobowiązuje do opracowania w ciągu najbliższych tygodni programu ożczędzania węgla i energii u wszystkich odbiorców krajowych, przy czym realizacja tego programu powinna już w roku 1961 przynieść widoczne rezultaty.

Tak więc uruchamianie się nowe środki mające polepszyć naszą sytuację paliwowo-energetyczną po obu stronach bilansu: zarówno jeśli chodzi o produkcję węgla, jak i przy jego zużyciu. Wszystko jednak zależy od tego, na ile uda się uczynić te środki skutecznymi w praktyce.

W. G.

## ORZECZNICTWO

KIEDY NASTĘPUJE ZAPŁATA NALEŻNOŚCI PIENIĘŻNEJ ZA WYKONANĄ DOSTAWĘ W OBROTCIE BEZGOTÓWKOWYM

Główna Komisja Arbitrażowa rozpatrując w trybie odwoławczym spór co do tego, czy za datę zapłaty należności pieniężnej za wykonaną dostawę uważać należy — w obrocie bezgotówkowym — dzień, w którym nastąpiło obciążenie rachunku dłużnika, czy też dopiero dzień, w którym uznany został rachunek wierzyciela, orzeczeniem z dnia 7 stycznia 1960 r. uznała, iż za datę zapłaty należności za dostarczony towar uważać należy dopiero datę uznania przez bank rachunku wierzyciela (dostawcy) i do tej daty zaszłaza na rzecz dostawcy odsetki zwłoki od odbiorcy towaru.

Przytoczone tu stanowisko GKA pokrywało się z zasadą zawartą w kodeksie zobowiązań, wedle której zapłatę przesłanej wierzycielowi sumy pieniężnej uważa się za dokonaną z chwilą otrzymania jej przez wierzyciela.

Jednak od powyższego orzeczenia Prezes GKA założył rewizję nadzwyczajną, wobec czego sprawa znalazła się ponownie w Głównej Komisji Arbitrażowej, która rozpatrzywszy ją w zwiększonym składzie, orzeczeniem z dnia 12 kwietnia 1960 r. nr RN-25/60 poprzednie swe orzeczenie uchyla i odstępując od dotychczasowego stanowiska, wypowiedziała następujący pogląd prawny, który winien być odąd uważany za jedyne miarodajny:

W obrocie bezgotówkowym pomiędzy jednostkami gospodarki uspołecznionej za datę zapłaty należności uważać należy dzień, w którym nastąpiło obciążenie przez bank rachunku dłużnika (odbiorcy), nie zaś dopiero dzień, w którym uznany został rachunek wierzyciela (dostawcy).

Motywuując swój nowy punkt widzenia, GKA zaznaczyła m. in.:

„Jednostki gospodarki uspołecznionej mają ograniczoną swobodę w zakresie sposobu przeprowadzania między sobą rozliczeń pieniężnych. W szczególności przy przekazywaniu należności pieniężnych, poza należnościami drobnymi, jednostki te obowiązują system rozliczeń bezgotówkowych (...). Skoro dłużnik w obrocie uspołecznionym nie ma innej drogi przekazania należności, co do której istnieje obowiązek rozliczenia bezgotówkowego, jak tylko za pośrednictwem banku, i wydawszy bankowi dyspozycję przelewu oraz zapewniwszy środki finansowe konieczne dla jej realizacji — i uczyni w ten sposób ze swej strony wszystko, co uczynić może celem wykonania zobowiązania, to z chwilą obciążenia przez bank jego rachunku, tj. uszczuplenia jego środków pieniężnych o sumę pokrywanego zadłużenia, t.e. można przyjąć, aby pozostawał on nadal dłużnikiem, aż do chwili zakończenia niezaleganych już od niego normalnych manipulacji bankowych i uznania przez bank rachunku wierzyciela.

Zasada, że za datę zapłaty należy uważać datę obciążenia rachunku dłużnika, została wyraźnie wypowiedziana w odniesieniu do rozliczeń w formie inkasa bankowego oraz polecenia przelewu w przepisach § 3 ust. 2 oraz § 4 ust. 3 rozporządzenia Ministra Finansów z dn. 13 sierpnia 1958 r. w sprawie form rozliczeń za dostawę, roboty i usługi pomiędzy jednostkami gospodarki uspołecznionej (Dz. U. Nr 54, poz. 264).

W tym stanie rzeczy, jak to słusznie zarzuca rewizja, Główna Komisja Arbitrażowa dopuściła się naruszenia prawa, przyjmując w zażalenie rewizję orzeczenia, iż odsetki od uiszczonych z opóźnieniem należności należą się powodowemu wierzycielowi aż do daty uznania przez bank jego rachunku.”

W uzasadnieniu swego orzeczenia z dnia 12 kwietnia 1960 r. GKA zaznaczyła również, że biorąc pod uwagę obowiązujący obecnie stan prawny, „do rozliczeń bezgotówkowych pomiędzy jednostkami gospodarki uspołecznionej nie może mieć zastosowania art. 191 Kod. Zob. i wynikająca z niego zasada, iż zapłatę przesłanej wierzycielowi sumy pieniężnej uważa się za dokonaną dopiero z chwilą otrzymania jej przez wierzyciela.”

## NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ROZPORZĄDZENIE WYKONAWCZE DO USTAWY O ULGACH PODATKOWYCH DLA RZEMIEŚNIKÓW Z TYTUŁU INWESTYCJI

W nrze 37 Dziennika Ustaw (poz. 216) ukazało się rozporządzenie wykonawcze Ministra Finansów z dnia 6 czerwca 1960 r. do ustawy z dnia 10 grudnia 1959 r. o ulgach podatkowych z tytułu inwestycji.

Rozporządzenie określa w szczególności, co należy rozumieć w myśl

UDKON: 7 NIK NA STR. 8

ŻYCIE GOSPODARCZE 5

DOKONCZENIE ZE STR. 1

nieśle moja walka z chłwastami, gdy na działce sąsiada korzystają one z naczynia niezagrzonego azylu. Na te sprawy kładzie się za mały nasik.

I tak jakoś na horyzoncie wywo-  
dów o zwiększeniu produktywności  
gospodarstwa pojawia się koniecz-  
ność zespółowego działania. Jest wie-  
le spraw — mówię — jak choćby  
wymienione, które można rozwiązać  
wspólnymi siłami gromady. To sa-  
mo dotyczy mechanizacji. Polityka  
państwa popiera te wysiłki. Dlatego  
więcej łutujejsze kołko rolnicze, i  
wiele innych, nie rozwija żywej dzia-  
łalności w tych kierunkach?

Z obzernych wyjaśnień wynoto-  
wuję coś jakby trzy przesłanki spe-  
lające zarazem rolę argumentów,  
które — sądzę — charakteryzują  
postawę wielu chłopów wobec poli-  
tyki rolnej państwa.

Pierwsza z nich występuje na jaw,  
gdy dotykamy kwestii maszyn z  
Funduszu Rozwoju Rolnictwa. Ma-  
szyny są własnością kółka rolnicze-  
go. Ich użytkowanie jest odpłatne.  
Trzeba także pokryć część kosztów  
przy zakupie. Chłopi porównują te  
nakłady z kosztami utrzymania wła-  
snej siły pociągowej (chodzi prze-  
cież głównie o traktory) i jej więk-  
szą dyspozycyjnością — zestawienie  
to wypada na niekorzyść użytkowa-  
nia maszyn społecznych. Jeśli jednak  
podważyć to twierdzenie, ukazuje  
się wówczas społeczne i ekonomiczne  
wewnątrz — można powiedzieć —  
tej argumentacji.

Rzecz polega na tym, że zagadnie-  
nia te rozpatruje się z punktu wid-  
zenia własnego gospodarstwa.  
I wtedy okazuje się, że maszyny nie  
zwiększają bardziej wydajności pro-  
dukcyjności gospodarstwa. Większe  
rezerywy produkcji stanowią własci-  
we zabiegi agrotechniczne, porad-  
nictwo fachowe. Wynika zatem z te-  
go rozumowania, że zespółowe wy-  
siłki dla zwiększenia produkcji w  
ramach indywidualnego gospodar-  
stwa mają większe szanse. Ten kie-  
runek jest bliższy mentalności chł-  
pów; nie stawia na razie na po-  
rządku dziennym kwestii uspołecz-  
nienia środków produkcji i jest w  
jego rozumowaniu bardziej efektyw-  
ny pod względem ekonomiczno-  
produkcyjnym. Ale i na tym blich-  
szym chłopu odcinku — jak to wy-  
nika z relacji — niewiele się dzie-  
je. Gdzie zatem tkwią przyczyny?  
Jedną — to bierność, a także kon-  
serwatyzm, druga zaś — to brak  
specjalistów i organizatorów, którzy  
by „wyszli” z tymi sprawami do  
chłopów. I to są dwie dalsze prze-  
słanki — przyczyny.

Ludzie na wsi — zdaniem moich  
rozmówców — są na ogół pracow-  
ci i gospodarują z głową. Do tych  
najłatwiej trafić z wszelkimi nowin-

kami. Są też inni — pracownicy, ale  
konserwatywni. Tych trzeba długo  
i umiejętnie przekonywać. Wreszcie  
są ludzie, którzy nie troszczą się  
zbytnio o swoje gospodarstwo. Z ty-  
mi jest najtrudniej. Praca organiza-  
cyjna w takim środowisku wymaga  
dużego znajomości, konkretności  
i fachowości. Metody masówkowe  
zawodzą. Tu Walery P. opowiada,  
jak za pomocą poletek doświadczal-  
nych udało mu się przełamać opór  
i zainteresować chłopów szkoleniem  
rolniczym. Do umocnienia postawy  
bierniej i wyczuwającej przyczyniły  
się w swoim czasie nie zawsze pra-  
widłowe próby współdzielstwa.

Były w sąsiedztwie — mówi Jan  
P. — spółdzielnie produkcyjne, któ-  
rymi kierowali tacy, co na swoim  
nie potrafili gospodarować, a co do-  
pięro na spółdzielczym. Ludzie pra-  
cowali niechętnie. Zdarało się, że  
pracownicy ekipy z miasta, a spół-  
dzielcy nie. Jak się mieli przekonać  
do zmechanizowanej gospodarki rol-  
nej, skoro oni (chłopi) zdążyli ze-  
brać plony u siebie i jeszcze pomóc  
w PGR, bo inaczej plon by prze-  
padł? Były to rezultaty niewłaści-  
wych metod współdzielstwa i braku  
przygotowania chłopów do przy-  
jęcia zespółowych form gospodaro-  
wania. To była główna przyczyna.  
Więc musi się wewnątrz organiza-  
cyjnie do tego przygotować.

Jak ten proces przyspieszyć?  
— Kółka rolnicze, gdy będą pode-  
jmowały konkretne prace, które bę-  
dą uwiecznione dobrymi rezultatami,  
przyciągną wszystkich chłopów.  
W przełamaniu bierności chłopów  
główna rola przypada instruktorom-  
agronomom. Wiele zależy od tego,  
jak zabierają się oni do pracy i co  
potrafią. Sprawa nie jest łatwa, bo  
gospodarują przeważnie ludzie star-  
si, młodzież stroną od pracy na wsi.  
Jest zbyt duża różnica między cha-  
raktem pracy i poziomem kultu-  
ralnym miasta i wsi, na niekorzyść tej  
ostatniej organizacji. Dlatego nie każ-  
dy ma ochotę tu pracować. Jeżeli gos-  
podarka wiejska podniesie swój po-  
ziom techniczny i kulturalny, wów-  
czas nie zabraknie tu chętnych do  
pracy na wsi.

A zatem, gdy podniesie się poziom  
techniczny i kulturalny wsi, nie za-  
braknie młodych i chętnych do pra-  
cy w rolnictwie. Ale żeby ten po-  
ziom się podnosił i to możliwe  
szybko, to znów niezbędny jest wy-  
silek młodych fachowców i organi-  
zatorów. Dylemat o pozorach błę-  
dnego koła.

Jednakże tej sprawy już z brać-  
mi P. nie dyskutuję. Pytam jeszcze  
tylko o ich plany życiowe. Z odpo-  
wiedzi wynika, że zamierzają za-  
mienić swoje gospodarstwo, jeśli to  
będzie możliwe, na mniejsze w po-  
bliżu miasta, aby uzyskać swo-  
bodniejsze warunki do pracy — w  
rolnictwie, już nie bezpośrednio pro-  
dukcyjno-gospodarczej, ale na etapie,  
zgodnie zresztą z kwalifikacjami.

\*

Wydało mi się początkowo, że  
będę mógł napisać o rzecznikach  
postępu fachowcach-społecznikach  
zasiedzieli na wsi. Tymczasem  
chodzi o młodych, wykształconych  
ludzi, pracujących po prostu w rol-  
nictwie. Zresztą na poszukiwanie  
wykształconych, postępowych i mo-  
cno związanych ze wsią rolników  
jest chyba za wcześnie. Kiedy to ni-  
by miało się (w skali masowej) do-  
konać? Główne ośrodki rozwoju,  
które w minionym, niezbyt długim  
przebiegu, siłą rzeczy znalazły  
się w przemyśle, w mieście. Ale rol-  
nictwo uparcie czeka na swoją kolej  
i daje znać, czasem dotkliwie, o  
swoich pod tym względem potrze-  
bach i wywiera piętno na ogólnych  
planach rozwoju gospodarki,

Jan P. wyraził przekonanie, że  
rolnictwo stanowi „podstaje” od in-  
nych dziedzin gospodarki, że potrze-  
buje przede wszystkim fachowców-  
organizatorów. Nie trzeba — jego  
zdaniem — w przeobrażeniu wsi sta-  
wiać tylko na maszyny, ale bardziej  
uwzględnić aktualną świadomość  
ludzi, stosunki społeczne. W prze-  
myśle kwestię kadr uważa Jan P.  
za załatwioną.

Oczywiście w przemyśle sytuacja  
kadrowa nie jest taka dobra, jak  
sądzi Jan P. Ale w tej myśli jest  
sens, bo przecież zmiany polityki  
rolnej dokonaliśmy dzięki zastoso-  
waniu nowych metod w rozwiązywa-  
niu sprzeczności między obiektywną  
potrzebą uspołecznienia drobnych  
gospodarstw chłopskich i subiektywną  
nieodpornością chłopstwa do rea-  
lizacji tego zadania. A więc pro-  
blem organizacyjno-politycznej dzia-  
łalności wśród chłopów wyekspono-

rze na argumentacji techniczno-pro-  
dukcyjnej i taki jest zresztą naj-  
łatwiejszy do nawiązania. Nie tru-  
dno również dostrzec, że nowa poli-  
tyka rolna zyskując ogólną aprobatę,  
nie realizuje się tak szybko, jakby  
tego wymagały potrzeby.

Podstawą przebudowy naszej wsi  
są maszyny, nowa technika, środki  
materiałne. Ale, wydaje się, wpro-  
wadzenie tego potencjału materiał-  
nego powinno odbywać się jednocze-  
śnie, jeśli już nie wyprzedzać rozwią-  
zywania problemów organizacyjno-  
kadrowych. Jeżeli np. zwiększymy  
sztuczne nawożenie, a nie rozwiąze-  
my kwestii fachowego doradnictwa,  
wówczas na efekty ekonomiczne tego  
wysiłku będziemy musieli długo  
poczekać. Jest to więc kwestia efek-  
tywności ekonomicznej całego przed-  
sięwzięcia, ale o ogromnym społecz-  
nym znaczeniu. Skoro działalność  
specjalisty-organizatora na wsi u-

aby dostarczyć danych reprezenta-  
tywnych dla całego województwa.  
A oto niektóre wnioski, których wy-  
niskę pozwalają dane ankietowe.  
Przede wszystkim zwróć uwagę na  
wiek właścicieli ankietowanych go-  
spodarstw: 47% liczy ponad 50 lat,  
18% ponad 60 lat, a tylko 5% to  
ludzie do lat 30.

Badając odpływ ludności wiej-  
skiej (młodzieży) do miast ustalono  
ogólną tendencję, że im poziom go-  
spodarki jest wyższy, tym mniejszy  
jest ten odpływ. Tam, gdzie w gos-  
podarstwie zaznacza się postęp tech-  
niczny i rolniczy, tam silniej wystę-  
puje przywiązanie do zawodu rol-  
nika. Czyli, spostrzeżenie Jana P.  
znajduje pewne ogólniejsze potwier-  
dzenie.

Wnioski te dotyczą oczywiście  
określonego rejonu — ziem zachod-  
nych. Jednak tezę o postarzeniu  
się wsi można odnieść do całego

dych. Jest to stary nurt na wsi, któ-  
ry w sposób naturalny będzie zmie-  
niał się, ale dziś daje jeszcze znać  
o sobie.

Problem nie jest łatwy. Rozmach,  
ruch, postęp, czyli zjawiska, które  
najbardziej przyciągają uwagę spo-  
łeczną, występują jeszcze głównie  
poza wsią. I przyciągają. W tym  
samym kierunku działają prawidło-  
wości ekonomiczne. Ale, czy odpływ  
ludności wiejskiej do miast musi być  
najbardziej dynamiczny? Czy awans  
chłopskiej musi się, jak dotąd ko-  
jarzyć z opuszczeniem swego śro-  
dowiska? Wydaje się, że nie, bo  
jeśli trudno jest przeciwdziałać w  
tym wypadku czynnikom ekonomicz-  
nym, to z powodzeniem można ne-  
utralizować czynniki natury poza-  
ekonomicznej.

W procesie stabilizowania się  
młodych, rodzimych kadr na wsi,  
obok innych ma znaczenie autory-  
tet zawodu rolniczego. W tej chwili  
biją go na głowę prawie wszyst-  
kie inne: lukratywnością, atrakcyj-  
nością, nowoczesnością oraz uzna-  
niem społecznym podsyganym —  
trzeba to wreszcie stwierdzić —  
przez środki masowego oddziaływa-  
nia. Bardzo mało uwagi i środków  
poświęca się propagowaniu zna-  
czenia i godności zawodu rolnika.

Propagować zawód rolnika. Ale  
jaki? Wzorowego gospodarza „na  
swoim” i nowe kadry specjalistów  
rolniczych: agronomów, zootechni-  
ków, mechaników, meliorantów  
itp. — jednocześnie. Propaganda  
to tylko jeden z czynników. Natomiast  
główną siłą materialną i moralną  
jest w tym wypadku wyszkolenie  
i „osadzenie” na wsi fachowców  
rolniczych. To będzie najlepsza pro-  
paganda, widoczny przejaw awan-  
su zawodowo-społecznego rolnika.  
Co więcej: działalność tych „uspo-  
łeczniionych” rolników nie pozos-  
ta nie bez wpływu na poziom i rozwój  
rolnictwa „prywatnych”. Do kadry  
rolników uspołeczniionych należy pier-  
wsze słowo. W tym tkwi jednocze-  
śnie rozwiązanie dylematu, który  
wystąpił w konkluzji rozmowy z Janem  
P. że jeżeli poziom techniczno-  
kulturalny wsi będzie wyższy, wów-  
czas nie zabraknie chętnych do pra-  
cy w rolnictwie.

A dziś podnoszenie tego poziomu  
utyka właśnie z powodu braku kadr.  
Wprowadzenie fachowych kadr  
do rolnictwa jest zapożyczaniem  
ogromnego procesu społecznego,  
którego zakończeniem będzie spro-  
wadzenie pojęcia „rolnik-chłop” do  
kategorii fachowego pracownika.  
Działalność specjalistów rolniczych  
na wsi jest w sensie społecznym  
tym, czym wycynowy są dla uma-  
sowienia sportu.

Niewątpliwie, w trakcie kreowa-  
nia organizatora-specjalisty w na-  
szym rolnictwie indywidualnym je-  
stemy dopiero na samym początku.  
Właściwie rozwiązanie zagadnień  
wymaga wielkiego wysiłku ze stro-  
ny szkolnictwa, organizacji politycz-  
no-społecznych i polityki gospodar-  
czej państwa. Przedtem jednak po-  
trzebna jest dobra znajomość prze-  
mian, jakie zachodzą na wsi. Specyfi-  
czna rola jaką spełnia w naszej gos-  
podarce rolnictwo założenia progra-  
mu rolno, a także środki prze-  
znaczone na jego rozwój wymagają,  
aby przejść od rozwiązań metodą  
improwizacji do konsekwentnej  
dlańalności, opartej o perspektyw-  
ny program. Trzeba go stwo-  
rzyć i realizować w miarę możli-  
wości finansowych gospodarki.

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK

## NOWE PRZEPISY i ZARZĄDZENIA

DOKONCZENIE ZE STR. 5

ustawy, przez środki trwałe, remont  
kapitałny, nowe maszyny i urządze-  
nia, ustala terminy zawiadomia-  
nia organu finansowego o podjęciu  
lub ukończeniu inwestycji, wreszcie  
wskazuje, jakie dokumenty i dane  
rzemieślnicy winni załączyć do  
wniosku o przyznanie ulg podatko-  
wych z tytułu budowy, odbudowy,  
rozbudowy oraz kapitalnego remon-  
tu budynków.

### ZMIANY W PODATKU OD WYNAGRODZEŃ

Minister Finansów wydał dwa  
rozporządzenia z datą 1 sierpnia  
1960 r.:

1) w sprawie podwyższenia kwoty  
wynagrodzenia wolnego od podatku  
od wynagrodzeń (Dz. U. Nr 37, poz.  
218);

2) w sprawie obniżenia skali w  
podatku od wynagrodzeń dla nie-  
których grup pracowników (Dz. U.  
Nr 37, poz. 219).

Pierwsze rozporządzenie podwyż-  
szyło z ważnością od 1 sierpnia  
1960 r. kwoty wynagrodzenia wol-  
nego od podatku do 850 zł mie-  
siecznie, drugie zaś przyznało pra-  
cownikom zatrudnionym w uspo-  
łeczniionych przedsiębiorstwach han-  
dlu wewnętrznego i żywności zbio-  
rowego niższe skali podatku od wy-  
nagrodzeń. Niższa ma zastosowanie  
do wynagrodzeń należnych od 1  
sierpnia 1960 r. (a dla pracowników  
przedsiębiorstw podległych Centrali  
Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc  
Chłopska” — od 1 listopada 1960 r.).

### ROZCIĄGNIĘCIE PRZEPISÓW USTAWY O SAMORZĄDZIE ROBOTNICZYM NA DALSZE PRZEDSIĘBIORSTWA

Rozporządzenie Rady Ministrów  
z dnia 30 czerwca 1960 r. (Dz. U. Nr  
37, poz. 211) rozciągnęło przepisy u-  
stawy z 20 grudnia 1958 r. o samo-  
rządzie robotniczym na: 1) przed-  
siębiorstwa portów morskich, 2) ko-  
munalne przedsiębiorstwa wodocia-  
gów i kanalizacji oraz komunika-  
cyjne, 3) na przedsiębiorstwa me-  
chanizacji rolnictwa nadzorowane  
przez Ministra Rolnictwa. Równo-  
cześnie uchylone zostały dotychca-  
sowe przepisy, dotyczące działalno-  
ści rad robotniczych w wymienio-  
nych przedsiębiorstwach.

Opracował: JÓZEF ZIELIŃSKI

6 ŻYCIE  
GOSPODARSTWA

# Kto ma być rzecznikiem postępu

wany został w ten sposób na czolo-  
we miejsce. Porównanie rolnictwa i  
przemysłu odsłania ważny problem.  
W przemyśle jest wyższa technika,  
więcej fachowców-organizatorów, a  
przede wszystkim jest jednolity sy-  
stem organizacji i własności, który  
służy jednemu celowi. W rolnictwie  
natomiast (chłopskim) jest, niższa  
technika, mniej specjalistów-organi-  
zatorów i na dodatek brak jednoli-  
tego systemu własności i organizacji,  
który ma bene bez udziału specja-  
listów-organizatorów wykształca się  
bardzo wolno. Z tego punktu widze-  
nia Janowi P. trzeba przyznać rację.

Ale oto pojawiają się inne kwe-  
stie. Potrafimy dokonać wiele po-  
żytecznych i interesujących rzeczy  
w dziedzinie przemysłu; umiemy w  
zasadzie szkolić i wprowadzać do  
produkcji fachowców-organizato-  
rów; wykazać zależność między roz-  
wojem a ilością potrzebnych kadr.  
A w rolnictwie? Nie mam pewno-  
ści, czy nawet taki sposób myślenia  
słuszymy, gdy traktujemy o roz-  
woju rolnictwa. Jeżeli w jakiejś ga-  
łęzi przemysłu planuje się rozwój,  
wzrost wyposażenia technicznego, to  
jednocześnie uwzględnia się, ile wy-  
magają specjalistów dane obiekty  
itp., aby przyniosły przewidywane  
efekty produkcyjne.

Czy inwestycje, zwłaszcza te  
związane z rolnictwem indywidual-  
nym mają zapewniać taką organi-  
zacyjno-kadrową obudowę? Myślę,  
że w tej dziedzinie ciąży jeszcze  
symbol traktora zaozrającego miedze  
i zmieniającego strukturę dawnej  
wsi. Jest to piękna przenośnia lite-  
racka. Doświadczenie uczy nas jed-  
nak, że traktor puszczony samopa-  
s — jak to zwykle z martwymi przed-  
miotami bywa — zamiast korzyści  
może przynieść szkodę, że potrzeb-  
ni są jeszcze ludzie, którzy te siły  
materiałne potrafią wykorzystać z  
pożytkiem dla postępu społecznego  
i ekonomicznego wsi.

Są to truizmy, wiele już razy mó-  
wiło się o tych sprawach. Potrzeba  
fachowców-organizatorów dla wsi,  
wychowanie sui generis socjalistycz-  
nego menagera jest chyba bezspór-  
ne, zwłaszcza, że nasz dialog z  
chłostwem opiera się w dużej mie-

znajemy za niezbędą dla realizacji  
jej przebudowy, to trzeba nieco bli-  
żej określić jego sylwetkę. Chodzi  
tu o kogoś — mówiąc ogólnie — kto  
dobrze rozumiałby pozawiejską  
współczesność, a jednocześnie zna  
doskonale wieś; kto łączyłby ir-  
dydualnych producentów w jeden  
zespół, ale uprzednio — na konkre-  
tnych przykładach — wykaze po-  
trzebę i korzyści tego zespolenia; za-  
troszczy się, aby zespolowe przedsię-  
wzięcie czy akcje miały realne szan-  
se powodzenia. Ryzyko bowiem jako  
stała wytyczna działania nie jest,  
choćby ze względów ekonomicznych,  
mille widziane w gospodarstwie  
chłopskim.

Słowem: ów człowiek ma jedno-  
czyć walory fachowca, organizato-  
ra i działacza społecznego. Obecnie  
sytuacja jest taka, że te właściwo-  
ści skupiają się w dwu oddzielnych  
i nierównoważnych ilościowo gru-  
pach, które można „wyróżnić na  
podstawie kryteriów niejako własno-  
ściowych: „uspołeczniiona” — służ-  
ba rolno, oraz „prywatna” — rol-  
nicy indywidualni. Chodzi więc o  
stałą współpracę, zjednoczenie tych  
grup. Instytucjonalnie problem jest  
rozwiązany — istnieją i działają kół-  
ka rolnicze, w których ten proces  
może się dokonywać.

Stosunki wzajemne, zadania tych  
grup czynnych zawodowo rolników  
są zagadnieniem dość skomplikowa-  
nym, aby je w tym miejscu szcze-  
gółowo analizować. Ograniczę się za-  
tem do kilku tylko uwag.

### NA MARGINESIE KILKU FAKTÓW

Rozwiązanie zagadnień organiza-  
cyjno-kadrowych w związku z prze-  
budową rolnictwa nie wynika tylko  
z założeń programowych i przyczyn  
natury techniczno-produkcyjnej, o  
czym wspominałem. Wymagają te-  
go również przemiany, dokonujące  
się wewnątrz gospodarstwa chłop-  
skiego.

Na Dolnym Śląsku, z inicjatywy  
Wydziału Rolnego Komitetu Woje-  
wódzkiego PZPR we Wrocławiu,  
przeprowadzono ankietę dotyczącą  
sytuacji społeczno-ekonomicznej gos-  
podarstw chłopskich. Ankieta obję-  
ła 1763 gospodarstwa, wybrane tak,

przy jednoczesnym osłabieniu po-  
pytu na maszyny i narzędzia konne.

Tendencje te wskazują, że ob-  
serwowana początkowo niechęć  
do zespółowego zakupu maszyn  
i narzędzi rolniczych powoli  
ustępuje.

Jeżeli jednak chodzi o obniże-  
nie pogłowia koni, to efekty by-  
łyby niewątpliwie większe, gdy-  
byśmy potrafili zaopatrzyć rol-  
nictwo w tanie traktory jedno-  
osiowe, specjalnie odpowiednie  
dla gospodarstw indywidualnych.  
Produkcja traktorów jednoosio-  
wych została, jak wiadomo, w  
I półroczu br. wstrzymana (ze  
względów na wysoką cenę (z  
oprzyrządowaniem 80 tys. zł) i  
wygórowane koszty eksploatacji  
(napęd benzynowy nie ropony), co  
bardzo ograniczyło popyt na nie.

Zapoczątkowane w 1958 r. po-  
pieranie hodowli drobiu i wpro-  
wadzenie na tym odcinku udo-  
godnienia dały szczególnie kon-  
kretyzujące wyniki w połowie 1959 r.,  
kiedy to zanotowano bardzo po-  
ważny wzrost dynamiki skupu  
jaj. W bieżącym roku dynamika  
ta uległa oczywiście osłabieniu.  
Dalszy jednak 5-proc. wzrost  
skupu jaj w I półroczu br. w po-  
równaniu z I półroczem r. ub.,  
kiedy wzrósł on o 26 proc. w po-  
równaniu z I półroczem 1958 r.,  
wypada uznać za godne uwagi  
osiągnięcie. Nie oznacza to jed-  
nak, że osiągnięliśmy poważniej-  
sze wyniki w popularyzacji no-  
woczesnej hodowli drobiu róż-  
nego. Problem ten wciąż czeka  
na rozwiązanie.

W sumie stwierdzić można, że  
efekty produkcji roślinnej i zwie-  
rzęcej w I półroczu br. wskazu-  
ją, iż kierunku jej rozwoju są  
zgodne z założeniami naszej po-  
lityki rolnej, chociaż dynamika  
tego rozwoju nie zawsze jest tak  
wydatna, jakbyśmy wszyscy tego  
pragnęli. Niektóre objawy w  
I półroczu br. wskazują jednak,

że można się spodziewać pewne-  
go przyspieszenia tej dynamiki.

Wśród tych ostatnich na pierw-  
szym miejscu wymienić należy  
dalszy, wydajny wzrost zużycia  
nawozów sztucznych oraz zaku-  
pów materiałów budowlanych,  
pomimo spadku wypłat z tytułu  
skupu produktów rolnych. Dowo-  
dzi to, że istnieją oznaki dąże-  
nia do podnoszenia produkcji rol-  
nej, nawet kosztem spożycia in-  
dywidualnego członków rodzin  
chłopskich.

Jeżeli zaś chodzi o nawozy  
sztuczne, to niemal identyczny  
wskaźnik wzrostu ich zużycia jak  
wskaźnik wzrostu ich produkcji  
nasuwa przypuszczenie, że obec-  
nie dynamika poprawy nawoże-  
nia jest limitowana poziomem  
produkcji nawozów sztucznych,  
a nie jak poprzednio pojęciem ze  
strony gospodarstw rolnych.

Drugim charakterystycznym  
wskaźnikiem zainteresowania  
rozwojem produkcji rolnej jest,  
utrzymująca się i w br. wysoka  
dyscyplina dostaw obowiązo-  
wych obserwowana od chwili  
wprowadzenia Funduszu Rozwo-

ju Rolnictwa, opartego o przele-  
wy sum, wynikających z różnic  
pomiędzy ceną dostaw obowią-  
zkowych i ceną skupu wolnoryn-  
kowego. Wskazuje to, że wie-  
pomo wyrażonych niejednokrot-  
nie obaw, wiąże duże nadzieje  
z tą formą finansowania rolnic-  
twa.

Z całym naciskiem trzeba jed-  
nak podkreślić, że korzystne ten-  
dencje rozwoju produkcji rolnej  
w żadnym przypadku nie upo-  
ważniają nas do najmniejszego  
nawet osłabienia wysiłków zmie-  
niających do dalszego, konse-  
kwentnego kształtowania własci-  
wych warunków rozwoju rolnic-  
twa. Okazuje się bowiem, że przy  
sprzyjającym układzie stosunków  
ekonomicznych i społecznych na  
wsi można osiągnąć pożądane  
efekty nawet w trudnych warun-  
kach klimatycznych. Ludność rol-  
nicza jest skłonna do podjęcia  
ważnych wysiłków, gdy widzi  
że konkretne warunki ekono-  
miczne i całokształt stosunków  
społecznych na wsi i w mieście  
gwarantują, iż nie pójdą one na  
marne.

G. P.

### TENDENCJE ROZWOJU HODOWLI, SKUPU ORAZ SPRZEDAŻY NAWOZÓW SZTUCZNYCH W I PÓŁROCZU 1958, 1959 I 1960 ROKU W PORÓWNIANIU Z ANALOGICZNYMI OKRESAMI PRZED- NIEGO ROKU

| Wyszczególnienie              | I półr. 1958<br>(I półr. 1957 = 100) | I półr. 1959<br>(I półr. 1958 = 100) | I półr. 1960<br>(I półr. 1959 = 100) |
|-------------------------------|--------------------------------------|--------------------------------------|--------------------------------------|
| Pogłowia: 1)                  |                                      |                                      |                                      |
| bydła                         | 100                                  | 102                                  | 104                                  |
| świn                          | 97                                   | 95                                   | 112                                  |
| owies                         | 98                                   | 98                                   | 97                                   |
| koni                          | 104                                  | 104                                  | 99                                   |
| Skup: 2)                      |                                      |                                      |                                      |
| 4 zbóż 3)                     | 91                                   | 100                                  | 116                                  |
| ziemniaków 4)                 | 83                                   | 113                                  | 104                                  |
| żywna                         | 132                                  | 132                                  | 108                                  |
| mleka                         | 124                                  | 109                                  | 106                                  |
| 4)                            | 106                                  | 126                                  | 105                                  |
| Wypłaty z tytułu skupu        | 123                                  | 110                                  | 95                                   |
| Zużycie nawozów sztucznych 5) | 84                                   | 129                                  | 114                                  |

1) Według czerwcowych spisów rolnych.

2) W roku gospodarczym 1957-1958 w porównaniu z r. gospod. 1956-1957  
oraz w r. gospod. 1958-1959 w porównaniu z r. gospod. 1957-1958 i w roku  
gospod. 1959-1960 w porównaniu z r. gospod. 1958-1959.

3) Pod zbiory danego roku w porównaniu ze zużyciem pod zbiory w z. ub.

4) W roku gospodarczym 1957-1958 w porównaniu z r. gospod. 1956-1957  
oraz w r. gospod. 1958-1959 w porównaniu z r. gospod. 1957-1958 i w roku  
gospod. 1959-1960 w porównaniu z r. gospod. 1958-1959.





## Brak rąk do pracy w Anglii

W przeciwieństwie do St. Zjednoczonych, gdzie bezrobocie przybrało znaczne rozmiary, w poszczególnych krajach europejskich zaczyna występować brak rąk do pracy. Ostatnio zjawisko to wyraźnie zarysowało się w Anglii. W lipcu liczba nieobsadzonych miejsc pracy w Anglii przewyższała o 87 tys. liczbę bezrobotnych.

Według danych angielskiego Ministerstwa Pracy liczba zarejestrowanych bezrobotnych na dzień 6 lipca była najmniejsza od trzech pierwszych lat wynosząc 291 919 osób (o 13 208 osób mniej niż w poprzednim miesiącu), a liczba wolnych miejsc pracy była w zasadzie najwyższa na przestrzeni ostatnich czterech lat dochodząc do 379 tysięcy (o 19 tys. mniej niż w czerwcu).

Odsłetek bezrobotnych w stosunku do ludności pracującej w lipcu bież. roku wyniósł 1,3 proc. wobec 1,4 proc. w czerwcu tegoż roku. (HP)

## Wzmożone tempo modernizacji urządzeń fabrycznych w Japonii

W dążeniu do zwiększenia ekspansji na rynkach handlowych świata oraz w związku z polityką liberalizacji ograniczeń importowych, prowadzoną ostatnio przez rząd Japonii, przemysł japoński modernizuje w tempie przyspieszonym swoje urządzenia fabryczne.

Krajowy przemysł maszynowy nie może nadążyć z wykonywaniem zamówień dokonywanych przez poszczególne zakłady i fabryki, a import nowoczesnego sprzętu fabrycznego nabiera charakteru „boomu”.

Wzrost importu maszyn datuje się od grudnia roku ubiegłego. Do sierpnia 1959 roku przeciętna wartość miesięcznego importu maszyn wynosiła około 15 mln dol., a w grudniu — przekroczyła 20 mln dol. i w dalszym ciągu stale wzrasta.

Według oświadczeń rzecznika japońskiego Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Przemysłu było w tym Ministerstwie w końcu maja 1959 roku 3 tys. wniosków o zezwolenie na import sprzętu fabrycznego na sumę 50 mln dol., podczas gdy w końcu maja roku poprzedniego liczba wniosków wynosiła 2 tys. na sumę 20 mln dol.

Rząd japoński uznając potrzebę jak najszybszego unowocześnienia produkcji przemysłowej przydzielił na import maszyn w I półroczu 1960 roku sumę 400 mln dol., czyli prawie tyle — ile przydzielono na ten cel przez cały rok ubiegły.

Według oceny Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Przemysłu zapotrzebowanie w III kwartale na nowe maszyny w porównaniu z poprzednim dwoma kwartałami jeszcze wzrosło. (HP)

## Wydatki turystów amerykańskich za granicą

Według danych Ministerstwa Handlu USA wydatki amerykańskich turystów za granicą w 1959 roku wyniosły 2,4 mld dol. wobec 1,8 mld dol. w 1958 roku. Oblicza się, iż w roku bieżącym wydatki te przekroczą znacznie sumę 2,5 mld dol.

Krajem o największym nasileniu turystyki amerykańskiej jest Kanada. Dochody Kanady od turystów z USA w 1959 roku osiągnęły kwotę 365 mln dol., wzrastając o 12% w stosunku do roku poprzedniego.

Na drugim miejscu według wysokości dochodów z turystyki amerykańskiej znajduje się Meksyk z sumą 350 mln dol. (o 10% więcej niż w 1958 roku).

Europej zachodnią i kraje położone w basenie Morza Śródziemnego (Turcja, Izrael, Egipt, Maroko) zwiędziło w ubiegłym roku 705 tys. Amerykanów, którzy tam wydatkowali 604 mln dol., tj. o 8% więcej niż w 1958 roku. Liczba turystów do wymienionych krajów wzrosła o 11% w stosunku do roku poprzedniego. Przeciętna wydatków na 1 turystę zmniejszyła się w związku z większym nasileniem transportu lotniczego i skróceniem przez to czasu pobytu za granicą.

W krajach Centralnej Ameryki i Indii Zachodnich 677 tys. turystów amerykańskich (zwiększenie o 5%) wydało 174 mln dol. Przeszło 90% Amerykanów zwiedzających te kraje korzystało z lotniczego transportu.

Do krajów Południowej Ameryki w 1959 roku udało się tylko 59 tys. turystów, których wydatki wyniosły 41 mln dol. Ruch do Ameryki Południowej w stosunku do roku poprzedniego nie wykazuje prawie żadnych zmian.

We wszystkich pozostałych krajach turystyki amerykańskiej w lipcu 75 tys. osób wydało 76 mln dol., tj. o 17% więcej niż w 1958 roku.

Do podanych kwot wydatków w poszczególne kraje dochodzą jeszcze koszty transportu lotniczego i morskiego w wysokości mniej więcej 790 mln dol.

Wydatki cudzoziemskich turystów w USA były bez porównania mniejsze wynosząc 990 mln dol. w 1959 roku i 910 mln dol. w 1958 roku. (HP)

## Kryzys węglowy w Japonii

Przemysł węglowy Japonii znajduje się w stanie chronicznego kryzysu, bo — od czasu zakończenia drugiej wojny światowej. Przemysł ten w odróżnieniu od przemysłu węglowego w Europie czy Ameryce cechuje wielka liczba małych, technicznie zaawansowanych zakładów, w których ponimo niekiedy placę roboty własne koszty wydobycia węgla są wyższe niż w Europie.

Według oficjalnych oszacowań japońskich przeciętny koszt wydobycia jednej tony węgla w Japonii wynosi 6 funtów 4 szylingi wobec 4 funtów 5 szylingów w N.R.F. 4 f. 2 sz. i 6 penów w Anglii i 4 f. 2 sz. w Francji (G.F. Tl-

# DLACZEGO WSPÓLNY RYNEK AMERYKI ŁACIŃSKIEJ

GARRIDO TORRES

Od dawna już doszedłem do wniosku, że międzynarodowy podział pracy w tej postaci, w jakiej znany był światu do chwili pierwszego wielkiego konfliktu naszego stulecia, zniknął raz na zawsze. Konflikt ten zachwiał gospodarką światową i wyzwolił proces, który spowodował głębokie i rosnące zmiany w strukturze handlu, przekształcając jego prosty dotąd schemat wymiany wyrobów przemysłowych kilku uprzemysłowionych krajów na surowce i artykuły spożywcze, pochodzące z reszty świata. Z chwilą gdy industrializacja rozpoczęła się na tych zacofanych dotąd obszarach, stała się ona prawie religią, zarówno jeśli chodzi o jej znaczenie ekonomiczne, jak też ze względu na jej polityczne i społeczne implikacje.

### PĘD DO INDUSTRIALIZACJI

Industrializacja, która rozpoczęła się na ogół biorąc w krajach rolniczych bez żadnych specjalnych wartości wzmianki intencji, stała się obecnie sprawą narodowych aspiracji i polityki w prawie każdym gospodarstwie nierozwiniętym, a politycznie niezależnym kraju.

Podobnie jak inne kraje, również państwa Ameryki Łacińskiej uświadomiły sobie fakt, iż są zdane na wahanania w międzynarodowym handlu, które sprawiły, że ich względna pozycja stawała się coraz trudniejsza ze względu na niebezpieczną zależność od kilku tylko surowców i artykułów żywnościowych, o cenach bardzo niestabilnych. Kraje te znalazły się na peryferiach gospodarki światowej. Nie są one miejscem, gdzie rodzi się koniunktura, względnie powstaje depresja. Ciągła one korzyści z prosperity i cierpią w momencie załamania gospodarczego, ale w obu wypadkach są to tylko skutki płynące z przyczyn, mających swe źródła gdzie indziej.

Wiele z tych krajów poczyniło znaczne wysiłki w kierunku industrializacji. Daleko im jednak ciągle jeszcze od uwolnienia się od ich tradycyjnego położenia. W rzeczy samej sytuacja ich bilansu płatniczego jest dokładnym odbiciem ich ogólnej pozycji w chwili obecnej. Brak stabilizacji cen surowców na rynkach światowych stał się dla tych krajów wszechobecną przyczyną troski, która może być porównana jedynie z obawą przed bezrobociem w krajach uprzemysłowionych. Ta właśnie sprawa, połączona z niemożnością, jak dotychczas, osiągnięcia rozsądnych porozumień z odbiorcami surowców odnośnie stabilizacji cen, tłumaczy, dlaczego kraje te uciekają się do wątpliwej wartości posunięć w gospodarce pieniężnej usiłując zapewnić konieczną siłę nabywczą dla opłacenia bieżącego importu, jak również dla importu przeznaczzonego na potrzeby swych programów rozwoju. Ich niezdolność zapewnienia sobie dostatecznych zagranicznych kredytów, zarówno państwowych jak i prywatnych, oraz inwestycji działa w tym samym kierunku. Ponadto we własnym przekonaniu, ich pozycja jest w dalszym ciągu pogarszana faktem, że na długą metę struktura cen ma tendencję bardziej nieprzychylną dla nich, niż dla krajów eksportujących wyroby przemysłowe. Sprawa ta może być przedmiotem dyskusji, ale praktycznie biorąc, cyfry handlu światowego za ostatnie lata nie dają tym krajom zbyt wiele powodów do zadowolenia. W marcu br. Organizacja Narodów Zjednoczonych ogłosiła dane dotyczące handlu światowego za rok 1959, które wydają się potwierdzać ten pogląd. Rozwój handlu przekroczył o 4% poprzedni punkt szczytowy (1957), jednak ze wzrostem tego skrócił się głównie kraj uprzemysłowione. Kraje nieuprzemysłowione natomiast uciurpowały na skutek najniższych cen surowców, jakie notowano od 1949 roku.

(HP)

Sprawozdanie GATT wykazuje, że jeśli handel światowy notował znaczny wzrost, to był on spowodowany rosnącą wymianą pomiędzy państwami przemysłowymi i surowcowymi (co wskazuje, że industrializacja powoduje raczej wzrost międzynarodowego handlu, a nie jego zmniejszenie się). Pod tym względem np. produkcja tworzyw i surowców sztucznych przyczyniła się do tego najbardziej, ponieważ tempo jej wzrostu było zdecydowanie wyższe niż tempo rozwoju w innych gałęziach produkcji.

### ROSNĄCA DYSPROPORCJA

Tendencja do wzrostu dysproporcji pomiędzy uprzemysłowionymi i nieuprzemysłowionymi obszarami została niedawno potwierdzona przez badania prowadzone w Stanach Zjednoczonych i w innych krajach. Jeśli przyjmiemy ich wyniki jako prawdziwe i na ich podstawie będziemy analizować przyszłość, rezultaty, jakie otrzymamy, będą mocno niepokojące dla krajów nie-

W roku 1955 Ameryka Łacińska liczyła 175 milionów mieszkańców. Oblicza się, że w roku 1975 wzrosnie ona o dalszych 100 milionów. Liczba aktywnej gospodarczo ludności w tym przyroście wynosić będzie około 38 mln. Jeśli tendencje notowane w ciągu ostatnich 20 lat będą nadal się utrzymywały, to tylko 5 milionów ludzi znajdzie zatrudnienie w rolnictwie. Jaka ma być więc przyszłość pozostałych 33 milionów? Gospodarka krajów Ameryki Łacińskiej musi wykazać dynamiczny rozwój, jeśli chce osiągnąć poważniejszy rozwój w ramach demokratycznej organizacji społeczeństwa.

Prawda ta jest jasno rozumiana w całej Ameryce Łacińskiej. Tłumaczy to też, dlaczego w tym wysiłku z czasem wiele krajów znajduje się w warunkach wyraźnej inflacji; dlaczego rządy ich musiały inwestować tak wiele przy braku dostatecznej współpracy z zagranicą; dlaczego kładzie się nacisk na ceny w nadziei utrzymania zdolności nabywczej na rynkach międzynarodowych; dlaczego czyni się poważne wysiłki w celu osiągnięcia etapu samonapędzonego, z którego można by stopniowo zbli-

wane w szeregu krajów silną presją inflacyjną.

Brak równowagi bilansu płatniczego powodował sztuczne manipulacje walutowe oraz wprowadzenie ilościowych restrykcji importowych, które z kolei pociągały za sobą nieprzemysłalne substytuty importowe oraz zaniedbanie intensyfikacji i różnicowania eksportu. Przy spadku cen światowych na surowce, zdolność tych krajów do importu dóbr kapitałowych została ograniczona, a tempo ich rozwoju wykazuje tendencję zniżkową (o ile nie udaje się im zdobyć znacznych długoterminowych dostaw kapitału i inwestycji z zagranicy).

Handel na terenie Ameryki Łacińskiej w dziedzinie dóbr przemysłowych pozostawał znacznie w tyle za rozwojem przemysłu na tym obszarze.

### ODPOWIEDZIA JEST INTEGRACJA

Na podstawie dokładnych badań sytuacji w 7 krajach południowo-amerykańskich, argentyński ekonomista Euzebio Campos przygotował

państw, w celu stworzenia wielonarodowego systemu gospodarczego, ożywionego duchem solidarności. Są to równość szans, swoboda wyboru i brak ekskluzywności.

Te trzy będą uzupełnione trzema dalszymi zasadami gospodarczymi, w tym: jako wydatność pracy, konkurencja i specjalizacja. Te zasady powinny być stosowane w sposób rosnący i stopniowy. Ich stosowanie jest konieczne dla całego systemu ze względu na decydującą rolę, jaką odgrywają w zapewnieniu jego celów gospodarczych.

Ponadto w połączeniu z trzema pierwszymi politycznymi zasadami, przestrzeganie zasad gospodarczych zapobieganie stosunkom dominacji gospodarczej, wynikającym z nacisków politycznych, albo ze względu na wcześniejsze historycznie rozwój przemysłowy.

Industrializacja przedstawiona uprzednio w ogólnych zarysach, będzie wielką siłą napędową wspólnego rynku Ameryki Łacińskiej. Należy tu mieć na uwadze sprzeczne podstawowe galeje przemysłu, które albo nie istnieją, albo znajdują się w stadium początkowego rozwoju. Niektóre z nich jeszcze nie powstały, ponieważ rynki wewnętrzne nie są dostatecznie duże, inne nie mają zdolności konkurencyjnych w dużej mierze z tych samych przyczyn. Łatwo jest sobie wyobrazić w jakim stopniu duży wspólny rynek będzie interesował nie tylko inwestorów Ameryki Łacińskiej, ale również inwestorów z zewnątrz, którzy będą mogli współdziałać z kapitałem miejscowym. O tym, że takie zainteresowanie istnieje, świadczy fakt szeregu nowych inwestycji podjętych ostatnio w Brazylii, takich jak np. europejskie i amerykańskie fabryki samochodów, których ilość i zdolność produkcyjna będzie przez pewien czas większa niż wewnętrzne zapotrzebowanie.

Dziedzina, w której problem przemysłowego przystosowania się może stworzyć pewne trudności, jest sektor towarów konsumpcyjnych. Jeśli jednak zastosuje się proces stopniowej adaptacji, można oczekiwać, że konkurencja w rezultacie tak pokierciowanej rozmieszczenia mocy produkcyjnych, że istniejące skrzywienia inwestycyjne ulegną korekcie. Transfer zakładów i fabryk może być ułatwiony, ponieważ ich właściciele będą zainteresowani albo w ich zastąpieniu, albo w połączeniu ich z podobnymi zakładami poza granicami kraju, zapewniając tym samym sobie większe zyski. Kraje, które uciurpają z punktu widzenia fiskalnego lub też na skutek czasowego bezrobocia, otrzymająby kompensatę na skutek dochodów z inwestycji, niższych cen i lepszej jakości towarów dla swoich konsumentów, albo też na skutek faktu, że nieuruchomiony kapitał mógłby zostać zainwestowany z większą korzyścią w innych dziedzinach, w granicach tego samego kraju.

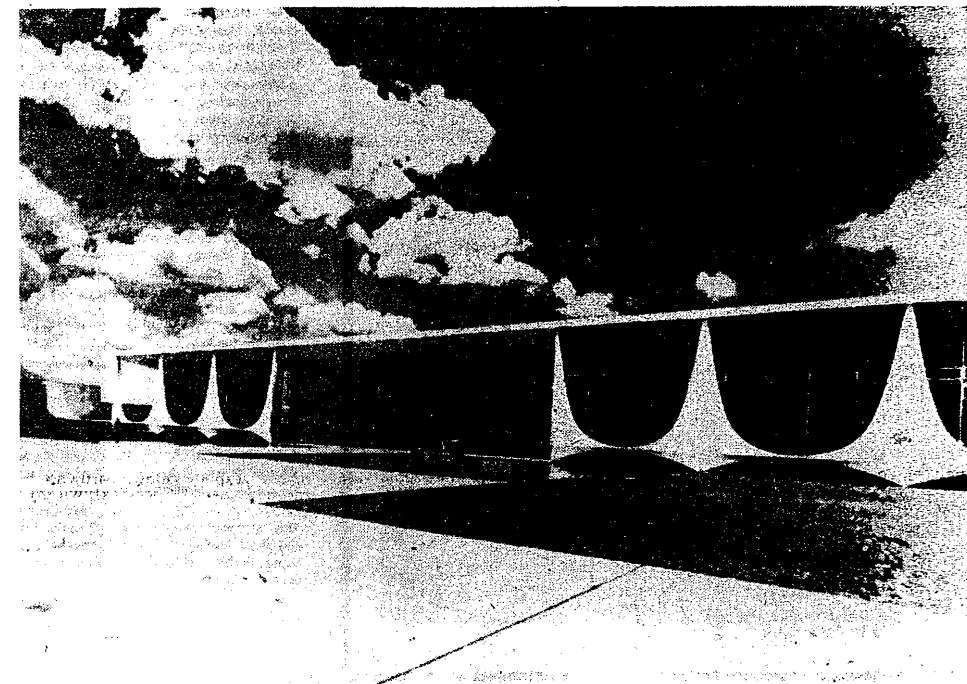
Jednak nie tylko przemysł odniebie korzyści z utworzenia regionalnego rynku. Produkcja surowców i artykułów żywnościowych zyska większą stabilizację mając zawniesiory miejscowy zbytni na większą skalę. Proces ten przyniesie podwójną korzyść, sprawiając, że istniejące dopelnianie się gospodarki pomiędzy krajami rynku stanie się bardziej realne, a także zabezpieczy ich pozycję handlową przed dalszymi ujemnymi skutkami, które muszą powstawać na skutek rosnącej produkcji syntetycznych surowców, a także na skutek integracji euro-afrykańskiej.

### WSPÓLNY RYNEK OZNACZA ZWIĘKSZENIE HANDLU Z RESZTĄ ŚWIATA

Wkład, który regionalny rynek Ameryki Łacińskiej może wnieść do rozwoju światowego, zasługuje na szczególną uwagę. Jest oczywiste, że ogólny wzrost realnych dochodów znajdzie odbicie w wartości importu z reszty świata. Z drugiej strony rynek regionalny zapewni dla towarów produkowanych w Ameryce Łacińskiej konkurencyjne właściwości na rynkach światowych, które nie mogą być w chwili obecnej uzyskane przez poszczególne kraje. Nie ulega wątpliwości, że duży rynek jest zjawiskiem pozytywnym w handlu światowym, mimo iż zdradza tendencję do znacznego stopnia samowystarczalności. Najlżejsza ilustracja tego faktu są Stany Zjednoczone, które nie eksportują zazwyczaj więcej niż 3 proc. swego produktu narodowego brutto, jednak uczestniczą w światowym eksporcie w wysokości ok. 20 proc. Stany Zjednoczone zawsze bowiem były wielkim wspólnym rynkiem.

Innym aspektem, na który należy zwrócić uwagę, są atrakcje, które należy stworzyć dla przyciągnięcia inwestycji z innych obszarów świata. Powinny one otworzyć nowe horyzonty, które w chwili obecnej nie istnieją, ponieważ obszar ten podzielony jest na 20 w mniejszym lub większym stopniu szczelnie oddzielonych rynków, 20 różnych systemów fiskalnych, 20 odrębnych ustroju prawnych. Napływ obcego kapitału oraz wiedzy technicznej (bań to ze źródeł państwowych, bądź prywatnych) będzie miał decydujące znaczenie dla sukcesu całego projektu, ponieważ od niego zależać będzie tempo rozwoju.

Pierwsze trzy spośród nich operują polityczne warunki dla uczestniczących krajów tego obszaru na całkowicie demokratycznej zasadzie poszanowania suwerenności decyzji każdego z tych



uprzemysłowionych. Dochód na głowę ludności w krajach uprzemysłowionych wzrósł w 1959 do 1159 dol. w roku 1956 do 2351 dol. w roku 1976, a w krajach gospodarce nierozwiniętych ze 118 dol. do zaledwie 152 dol. Porównując kraje uprzemysłowione i nieuprzemysłowione, w ciągu 20 lat dochód narodowy ludności w tych ostatnich wzrósł o 28,9 proc., podczas kiedy w krajach uprzemysłowionych przewidziany wzrost wyniesie 103,8 proc. Poziom życia w krajach gospodarce zacofanych będzie miał więc tendencję do dalszego pogostawiania w tyle za poziomem życia w krajach przedużytecznych. Obraz jest istotnie ponury i nie wymaga chyba komentarzy.

Jest to być może najbardziej przekonujący dowód konieczności międzynarodowej współpracy na skalę odpowiednią do wielkości i doniosłości problemu. Takie były motywy, które kierowały Prezydentem Brazylii Juscelino Kubitschkiem, kiedy ogłosił swoje wielkie dramatyczne wezwanie do walki przeciwko zacofaniu gospodarczemu w zachodniej hemisferze, które zostało później nazwane Operacją Pan-Ameryka.

węgla, głównie z USA, w 1959-60 roku osiągnął 5671 tys. ton. Przewiduje się, iż w 1960-61 roku import zwiększy się o 15 proc. i dojdzie do 7,2 mln ton.

Japonia cierpi na brak lepszych gatunków węgla, niezbędnych szczególnie w przemyśle hutniczym. Niedobór ten pokrywa importem, przeważnie z USA. W pierwszym kwartale 1960 roku na 1592 tys. ton importowanego węgla 1076 tys. ton sprowadzono z USA.

W celu zapewnienia sobie regularnych dostaw węgla koksującego po cenie możliwie niskiej, firmy hutnicze zawierają długoterminowe umowy na zakup węgla w USA, np. Fuji Iron and Steel Co. w ciągu 10 lat ma otrzymać z USA 4,5 mln ton węgla koksującego po cenie 17,30 dol. ctf.

Czyni się również poszukiwania węgla na terenach bliźszych do USA. Zna, np. koncern węglowy Mitsui Mining Co. zawarł porozumienie z firmą australijską Thies Bros w sprawie eksploatacji złóż węglowych wysokiej jakości w Kiang (Queensland). Oblicza się, iż z chwilą doprowadzenia wydobycia węgla w tym rejonie do 1 mln ton rocznie cena jednej tony dostarczonej do Japonii nie będzie przekraczała 15 dol. (HP)

## Budowa nowej elektrowni atomowej w Anglii

Pomimo obliczeń programu budownictwa atomowego, rząd angielski zdecydował ostatnio firmom Nuclear Power Plant Co i A. E. J. - John Thompson budowę nowej elektrowni atomowej o mocy 500 megawatów.

Nuclear Power Plant Co buduje obecnie elektrownię atomową w Bradwell (Essex) o mocy 300 megawatów, a A.E.J. - John Thompson - elektrownię atomową w Berkeley (Glos) o mocy 275 megawatów. Budowa tych elektrowni jest już na ukończeniu i obydwie wymienione firmy, w razie nieotrzymania nowego zamówienia, analizowały się „bez pracy” już w końcu bieżącego roku.

Nowa elektrownia atomowa, która zostanie wybudowana w Dungeness (Kent) kretem 50 mln funtów, będzie miała 2 reaktory typu Calder Hall z pewnymi ulepszeniami oraz 4 turbogeneratory. Budowa elektrowni w Dungeness ma być zakończona w 1961 roku. (HP)

